

# SZTUKA A POLITYKA

LITWO, OJCZYZNO MOJA

# ZNAD WILNI



DWUTYGODNIK

Rok III, nr 24 (51) Wilno, 24 listopada - 7 grudnia 1991

cena 50 kop. (1500 zł.)  
indeks 383678

## ŚWIĘTO PRZY UL. ZBAWICIELA

*Jest to pismo o wysokim poziomie literackim, wykazujące odpowiedzialne stanowisko polityczne.*

Zbigniew Brzeziński

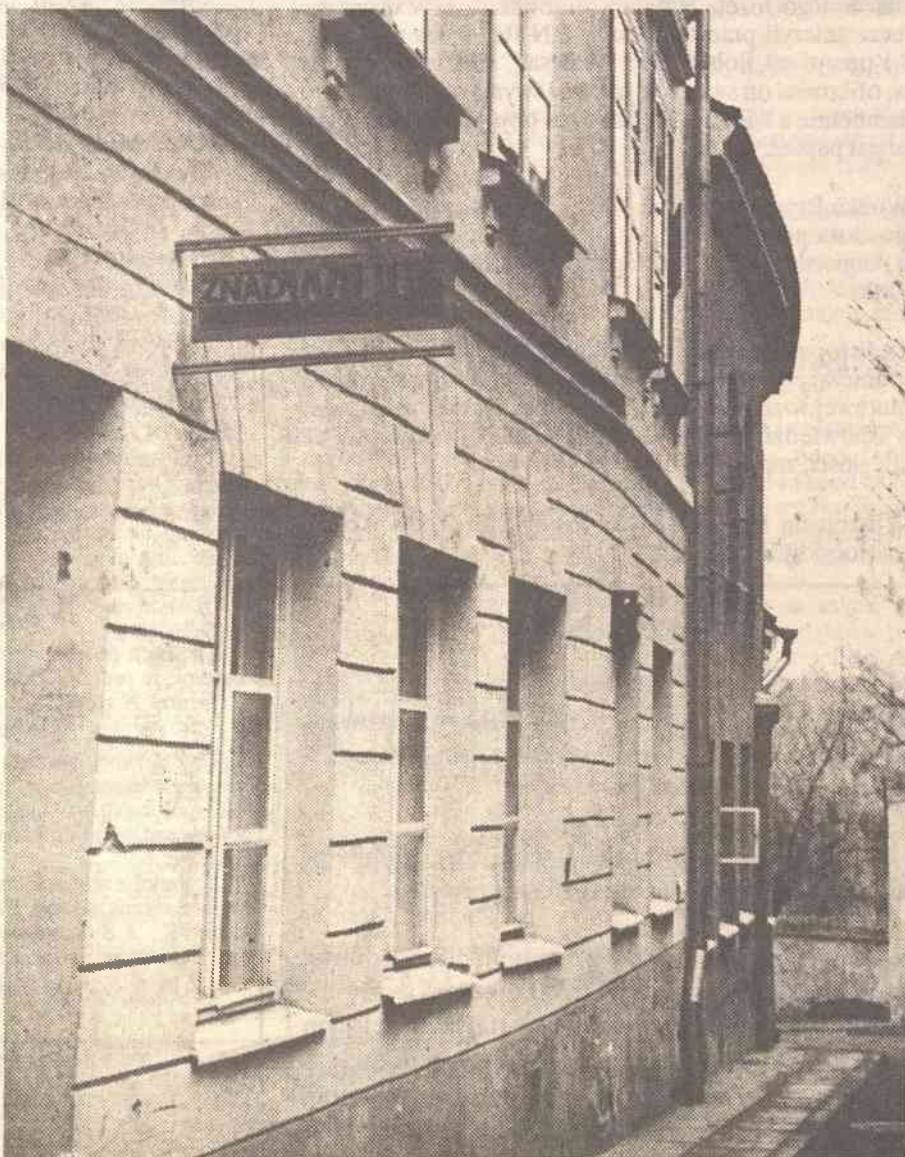
*Oceniam tę gazetę bardzo pozytywnie. Ma bardzo dużo interesujących materiałów i zgadzam się z jej linią polityczną.*

Czesław Miłosz

*...Stanąłem w głównym mieście Litwy, zwanem Wilno, gdzie zamek położony bardzo wysoko na piaszczystej górze, otoczonej kamieniem, ziemią i murem - te słowa w 1413 roku napisał w swym dzienniku podróżnik francuski Gilbert de Lannoy, wracający z Nowogrodu Wielkiego przez Litwę. W dziele Brauna i Hogenberga pt. "Urbium praecipuarum totius mundi descriptie" z roku 1576, wydanym w Kolonii czytamy: Wilno jest miastem bardzo ludnym, rozległym, stolicą biskupią i jej Wielkiego Księstwa. Otoczone jest murem z bramami stale otwartymi...*

Opisy podobne średniowiecznego Wilna były dość obszerne, ale tu tyle tytułem wstępu, by uświadomić wobec gości obecnych na spotkaniu - koktajlu, jakie się odbyło w lokalu redakcji naszego dwutygodnika przy ul. Išganytojo (Zbawiciela) 2/4 w dniu 11 listopada br., że dzisiejsza stolica niepodległej Litwy u swego zarania była miastem Europy, na jej wzorach zbudowana i nie przestała się znajdować na tym kontynencie, nadal należy wraz ze swym państwem do kultury śródziemnomorskiej, europejskiej. Chodzi tylko o to, byśmy sobie to uświadamiali coraz częściej i stawali się wolnymi w naszych umysłach, naszych działaniach i zachowaniach na co dzień.

Na koktajl przybyli szefowie bądź przedstawiciele placówek dyplomatycznych, znajdujących się w Wilnie: charge d'affaires Rzeczypospolitej Polskiej Mariusz Maszkiewicz oraz konsul generalny RP Zdzisław Kitliński, ambasador Szwecji Lars Magnuson, przedstawiciel Czecho-Słowacji Jozes Maciszak, dyrektor Biura Informacyjnego Norwegii Jon Kroghas, charge d'affaires Wielkiej Brytanii Ian Worthington, goście z USA, Niemiec, deputowany do Rady Najwyższej Republiki Litewskiej, redaktor naczelny gazety "Kurier Wileński" Zbigniew Balcewicz, dyrektor general-



Tutaj każdy będzie mile widziany...

Fot. Piotr Jankowski

ny Departamentu ds. Narodowości przy rządzie litewskim Halina Kobeckajte, mer miasta Arunas Štaras, przedstawiciele Fundacji Kultury Polskiej im. J. Montwiłła, inni goście, jak też liczni przedstawiciele środków masowego przekazu miejscowi i zagraniczni.

Powitał zebranych gości wydawca dwutygodnika, deputowany do RN RL Czesław Okińczyc, który powiedział:

*Jestem niezwykle zaszczycony tym, że mogę wraz z zespołem gości Państwa w dniu dla nas tak szczególnym. Ukazał się 50 numer dwutygodnika "Znad Wilni". Pierwszego pisma prywatnego w języku polskim na Litwie i zarazem w byłym Związku Sowieckim w ogóle. "Znad Wilni" jest bowiem pismem Polaków, którzy*

*zawsze chcieli być obywatelami wolnej Litwy, współbudowniczymi jej demokratycznego ustroju. 24 grudnia 1989 roku w pierwszym numerze naszego pisma m. in. pisaliśmy: "Za najważniejsze w dniu dzisiejszym uważamy poparcie dla dążenia Litwy do pełnej samodzielności. Ruch wolnościowy na Litwie stwarza szansę również dla Polaków. W wolnym i demokratycznym kraju będziemy mogli działać dużo więcej, kultywować swoją kulturę i tradycję tatwiej, niż w kraju zależnym i niedemokratycznym".*

*Jesteśmy związani z narodem litewskim wspólną tradycją, historią i wiarą. Nasze korzenie tkwią w tej samej glebie - w kręgu chrześcijańskiej kultury łacińskiej. Nie chcemy publikować w naszym piśmie*

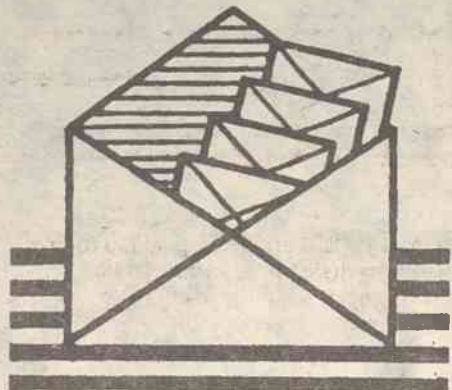
*poglądów wynikających z nieuctwa historycznego i politycznej krótkowzroczności, a tym bardziej tych, dyktowanych nienawiścią i złą wolą. Taki styl myślenia i pisanie burzy demokratyczny ład życia społecznego, jest całkowicie obcy naszej wspólnej europejskiej tradycji.*

*Takiemu credo byliśmy konsekwentnie wierni, mimo najróżniejszych trudności i wielu stawianych nam, często bolesnych, zarzutów. Potwierdzą to, mam nadzieję, zarówno nasi litewscy, jak i polscy goście. Niepodległość Litwy stała się faktem. Cieszymy się z tego. Ale jednocześnie zdajemy sobie sprawę, że niepodległość państwa to tylko pierwszy etap na długiej drodze do Europy. By wejść do niej naprawdę, trzeba powrócić do tych wartości i norm, które są dzisiaj wyznacznikami europejskiej cywilizacji: demokracji, tolerancji wobec odmiennych kultur i wyznań, praw człowieka, praw i swobód mniejszości narodowych. Kierując się ksenofobią, resentymentami i pragnieniem odwetu nie można dojść do wspólnej Europy. Taka droga prowadzi dzisiaj jedynie do Dubrownika i Bukowaru. Cieszymy się z odzyskanej niepodległości. Chcieli-byśmy być dumni z kształtu, który ona przybierze. Wydarzenia ostatnich miesięcy, decyzje rządu litewskiego wobec mniejszości polskiej, które negatywnym echem odbiły się w świecie, zmuszają nas do stawiania pełnych niepokoju pytań o kształt i przyszłość litewskiej demokracji. Wierzę, że zwycięży dobra wola, bo Litwa dąży do Europy, a tylko demokratyczna Litwa może do niej wejść i w tym nasza nadzieja.*

*Szanowni Państwo! 73 lata temu, 11 listopada 1918 roku, po 123 latach niewoli Polska, której synami jesteśmy, odzyskała niepodległość. Pragnęlibyśmy, aby mimo trudnej międzywojennej historii stosunków polsko-litewskich, to nasze polskie święto mogło być w niepodległej Litwie odczytywane spokojnie i aby nie stanowiło kamienia niezgody. Przyszłość nie może i nie powinna dominować nad teraźniejszością.*

*Kończąc pragnę podkreślić, że prędeż czy później zrozumiemy to wszyscy i wierzę głęboko, że słowa: "Wolna Litwa będzie prawdziwą Ojczyzną także dla Polaków na Litwie" napisane dwa lata temu się spełnią.*

Dokończenie na s. 6



**Dyskusji z p. Elżbietą Iwańską  
ciąg dalszy**

Dziękuję za odpowiedź na łamach "Znad Wilii" i za zaproszenie do warszawskiej kawiarni i zapewniam, że nie omieszkam skorzystać z zaproszenia, o ile uda mi się odwiedzić Warszawę. Ze swej strony chcę zaprosić Panią do Wilna, lecz nie do kawiarni, ale w gościnę w naszym z żoną domku. Chodzi mi o to, że spojrzenie na stosunki polsko-litewskie ("Znad Wilii", nr 12, 15 i 17, 1991) zupełnie inaczej wygląda z Wilna niż z Warszawy. Jako Polak i jako wilnianin mam prawo wyrazić swoje zdanie o stosunkach Polski i Litwy, bo dotyczy to mnie osobiście, a nie teoretycznie. Gdyby Polaka dzisiaj w Wilnie nie było, to cały ten spór nie miałby znaczenia, ale, niestety, jesteśmy... solą w oku dla obecnych władz i litewskich, i polskich. Prawdopodobniej najlepiej byłoby polsko-wileński problem załatwić według recepty "ojca narodów" J. Stalina, tzn. zlikwidować przedmiot sporu, ale na razie to się nie udało.

Mam pełne zrozumienie dla szlachetnych intencji p. Elżbiety, ale nie mogę przyjąć ich inaczej niż tak, jak to zrobiłem w poprzednim liście. Jeżeli Polska okupowała Wilno, to ja mam do wyboru dwie drogi: wynieść się z Wilna jako okupant (bo nie chcę być "okupantem"), albo pośpiesznie przyznać, że jestem spolonizowanym Litwinem, przerobić nazwisko, postać wnuków do litewskiej szkoły i jak najszybciej zapomnieć o swojej przeszłości. Taka jest surowa rzeczywistość, którą muszę rozstrzygać na miejscu i na co dzień, a nie w warszawskiej kawiarence. Gdyby p. Elżbieta czytała prasę litewskojęzyczną (Boże, co za słowo!) i posłuchała w Wilnie, co nam mówią Litwini na ulicy i w urzędach, to może inaczej oceniłaby swoje intencje i moje myśli. Mogę tylko dodać, że szkołę lituanizacji przeszedłem na własnej skórze w 1939/40 roku szkolnym jako uczeń wileńskiej szkoły i nie życzyłbym p. Elżbiecie tych prób. Jeżeli zaś chodzi o "świadome prowokowanie wypróbowanym sposobem Litwinów do refleksji" (cytuję p. Elżbietę), to te refleksje za mnie wyraził p. Czesław Okińczyc, reprezentujący "Znad Wilii".

A teraz parę dodatkowych uwag. Absolutnie nie kojarzy mi się sprawa Wilna w 1918-1920 latach z uratowaniem tonącego i pretendowaniem na jego własność. Chciałem tylko wykazać, że innej drogi dla ówczesnej Polski nie było i być nie mogło. Jest to po prostu konstatacja faktu wobec zarzutów nam czynionych, a nie pretensje o rachunek. Jeżeli chodzi zaś o Indianina z rezerwatu i moją winę jako członka białej rasy wobec niego, to doprawdy nie czuję żadnej winy. I nie mogę żądać dla niego zwrotu ziem Ameryki, oprócz tych, które są mu dzisiaj potrzebne dla egzystencji, a nie z racji historycznej.

Na zakończenie parę słów o polonizacji. Pani Elżbieta ma na myśli drugą połowę XIX wieku, ale chyba nie wie, że litewskim działaczom chodzi o wykazanie, że Polaków w ogóle na Litwie nie ma i nie było, że to są tylko spolonizowani Litwini, "tutejsi", "wicze" itd. I wtedy musimy sięgnąć po znacznie dalsze wieki, i to znowu sprowadza dyskusję na manowce. Aby dojść do porozumienia trzeba kierować się innymi kryteriami.

Z poważaniem

(nazwisko i adres autora do wiadomości redakcji)

• 11 listopada Litwa, Łotwa i Estonia zostały przyjęte do Międzynarodowej Organizacji Wyżywienia i Rolnictwa. Do tej organizacji należy już 160 krajów.

• W nocy z 12 na 13 listopada w Wilnie zatrzymano zbrojną grupę. Były to cztery osoby z Kazania, jedna - z Gruzji, jeden - sądzony już mieszkaniec Wilna. Skonfiskowano pistolety, karabin maszynowy, strzelbę myśliwską, naboje, rzeczy pochodzące z kradzieży.

• 13 listopada przewodniczący RN RL Vytautas Landsbergis spotkał się w Nowym Jorku z ambasadorami 15 państw przy ONZ. Następnie odbyła się rozmowa z sekretarzem generalnym ONZ Perezem de Cuellarem. Omawiano kwestie wpałów państw bałtyckich do budżetu Narodów Zjednoczonych, tworzonego w ramach ONZ funduszu krajów bałtyckich oraz wycofania wojsk sowieckich.

• 13 listopada wiceprzewodniczący RN RL Bronius Kuzmickas przyjął delegację Republiki Kuby pod kierownictwem ministra handlu zagranicznego Ricardo Cabrisasa Ruiza.

• 14 listopada Vytautas Landsbergis jako gość honorowy uczestniczył w zjeździe Komitetu Żydów Amerykańskich.

• 17 listopada papież Jan Paweł II kanonizował błogosławionego Józefa Rafała Kalinowskiego. W uroczystej mszy uczestniczyli przewodniczący RN RL Vytautas Landsbergis i prezydent Polski Lech Wałęsa. "Jest to święty obu krajów, ofiarował on swe życie innym - swym rodakom i krajowi rodzinnemu, a więc będzie miał was obu pod swą opieką" - powiedział papież.

• Wielka Brytania zgodziła się skompensować zapas litewskiego złota przechowywanego przed II wojną światową w Banku Angielskim. Przedwojenny kapitał Litwy wynosi obecnie 35 mln US \$.

• 18 listopada papież Jan Paweł II przyjął w Watykanie przewodniczącego RN RL Vytautas Landsbergisa. Podczas 40-minutowej rozmowy prowadzonej bez tłumacza V. Landsbergis opowiedział o sytuacji na Litwie po odzyskaniu niepodległości, zaprosił do złożenia wizyty.

• 18 listopada litewskie MSW wzbogaciło się o 8 eskortowych motocykli firmy BMW.

• Od 19 listopada nowe ceny na Litwie. Towary elektryczne - telewizory, lodówki, odkurzacze zdrożały średnio o 50-60 proc., wyroby ze złota o 50 proc. (obrózki o 20 proc.), opony - o 50 proc., obuwie dziecięce, pończochy dziecięce, wełniane, półwełniane, zegarki elektroniczne, płaszczki wełniane i półwełniane, zabawki - o 20 proc. Reszta towarów zdrożała średnio o 40 proc.

• FIFA oświadczyła, że kraje bałtyckie przyjmą udział w przyszłym miesiącu w losowaniu eliminacji do mistrzostw świata 1994 r.

• Od 19 listopada benzynę na Litwie można kupować tylko we wtorki, czwartki i soboty - nie więcej niż 20 litrów. A więc dni parzyste trzeba poświęcić na kilkugodzinne kolejki, na jazdę zostają jeszcze 3 dni.

• Vytautas Landsbergis został prezydentem honorowym... Litewskiej Federacji Szachistów.

Na początku lat 60 był on medalistą Szachowych Mistrzostw Litwy, rokował duże nadzieje, lecz oddał swój talent muzyce, później - polityce.

• Po opadnięciu fali paniki wprowadzenia na rynek litewski rodzimego grosza - litów, względnie ustabilizowały się kursy zachodnich walut. Od 13 listopada Bank Litewski ustawił nowy, niższy o 10 kop. kurs marki niemieckiej: skup - 42,40 rb., sprzedaż - 45,40. O 30 kop. jest tańszy australijski dolar: skup - 54,90 rb., sprzedaż - 58,80 rb. Dolar USA kosztuje w skupie 70 rb., w sprzedaży - 74,90 rb. Inne waluty straciły na wartości średnio o 30-50 kop.

• W Urzędzie Stanu Cywilnego w Puńsku (woj. suwalskie), gdzie większość mieszkańców stanowią Litwini, młode pary będą mogły ślubować do wyboru - w języku polskim lub litewskim.

• Uwaga właściciele czterech kółek! Już wkrótce policja litewska zaoferuje nowe tablice rejestracyjne, jednakowe dla prywatnych i państwowych samochodów. Po trzech literach (serię rozpocznie AAA) nastąpią trzy cyfry. Pośrodku rejestracji będą dwie nalepki: kontroli technicznej i miejsca rejestracji.

Dyplomaci otrzymają zielone tablice z literą "D" i pięcioma cyframi. Wprowadzone też zostaną tymczasowe numery - na białym tle czerwone - litera i pięć cyfr.

**DEPESZE**

**Gratulacje z okazji jubileuszowego numeru i serdeczne dzięki za istnienie gazety składa kierownik Polskiego Teatralnego Studia wraz z zespołem Lilia Kiejzik**

**Z okazji wydania 50 numeru serdeczne gratulacje - Adam Kozłowski, biznesmen z Warszawy**

**Sz. Pan A.Kozłowski do gratulacji "jako dowód uznania dla Pana (wydawcy Cz. Okińczycza) osobiście i dla sprawy, o którą Pan walczył w najtrudniejszym dla Litwy okresie" przekazuje dobrowolną dotację w kwocie 30 tys. rb. Naszym Szanownym Przyjaciółom za pamięć i wsparcie serdecznie dziękujemy.**

Wydawca i redakcja

**PRENUMERATA**

Chętnych do zaprenumerowania naszego dwutygodnika informujemy, że prenumerata roczna wynosi 12 rb. 60 kop., półroczna - 6 rb. 30 kop.

**Nasz indeks 67248**

Chętni otrzymywania dwutygodnika w Polsce proszeni są o wpłacenie 96 tys. zł. (prenumerata roczna), 48 tys. zł. (półroczna) na konto. Poniżej drukujemy blankiet przekazania, na którym należy dokonywać wpłat na prenumeratę "Znad Wilii" informując o tym redakcję.

Uprzejmie informujemy prenumeratorów za granicą, że prenumerata roczna wynosi US \$ 30, półroczna - US \$ 15 lub £ 16 (roczna), £ 8 (półroczna). Czeki personalne lub money-order'y należy przesyłać pod adresem:

c/o Neal ASCHERSON  
account Nr 70127116  
Barclay's Bank  
146 City Road  
London E.C.1  
Great Britain

jednocześnie powiadamiając o tym redakcję "Znad Wilii".

Odcinek dla wpłacającego	Odcinek dla posiadacza rachunku	Odcinek dla banku
zł _____	zł _____	zł _____
słownie złotych _____	słownie złotych _____	słownie złotych _____
wplacający _____	wplacający _____	wplacający _____
dokładny adres _____	dokładny adres _____	dokładny adres _____
Na rachunek; konto nr. 1094-132-4 Bank Spółdzielczy w Pisz Towarzystwo Przyjaciół Grodna i Wilna Oddział w Pisz ze wskazaniem dla "Znad Wilii"	Na rachunek; konto nr. 1094-132-4 Bank Spółdzielczy w Pisz Towarzystwo Przyjaciół Grodna i Wilna Oddział w Pisz ze wskazaniem dla "Znad Wilii"	Na rachunek; konto nr. 1094-132-4 Bank Spółdzielczy w Pisz Towarzystwo Przyjaciół Grodna i Wilna Oddział w Pisz ze wskazaniem dla "Znad Wilii"
Data _____ Oplat _____ Podpis przyjmującego _____	Data _____ Oplat _____ Podpis przyjmującego _____	Data _____ Oplat _____ Podpis przyjmującego _____

# JAN PAWEŁ II WŚRÓD MNIEJSZOŚCI

Wysięk cywilizacji od wieków idzie w tym kierunku, aby życiu poszczególnych wspólnot politycznych nadać taki właśnie kształt, w którym będą w pełni zabezpieczone obiektywne prawa ludzkiego sumienia, ludzkiej twórczości. I mimo wszystko, nadal jesteśmy wciąż świadkami powracających w tej dziedzinie zagrożeń i gwałtów. Owszem, mamy cały szereg formuł prawnych gwarantujących zasady wolności myśli, słowa, sumienia, ale zdarza się, że korzystanie niekiedy z tych wolności skazuje człowieka na to, że staje się on w owym społeczeństwie obywatelem drugiej lub trzeciej kategorii, traci możliwość awansu społecznego, kariery zawodowej, zajmowania odpowiedzialnych stanowisk.

Rzeczą najwyższej doniosłości jest to, żeby w każdym życiu społecznym i międzynarodowym, w każdym ustroju i systemie ludzie cieszyli się rzeczywistą pełnią praw.

Nie jest tajemnicą, że świat obecnie przeżywa trudny okres swej historii. Wypadki ostatniej wojny, później na siłę narzucony całej Europie Wschodniej system komunistyczny, poważnie zaciążyły na współżyciu narodów, przyniosły wiele cierpień, krzywd i nieszczęść.

Na pytanie: "Dokąd zmierzasz?" niech odpowiedź będzie odważna, niezachwiana i inspirowana najczystszyimi wartościami postępowania w obronie działań na rzecz praw człowieka, który jest uczestnikiem życia i tworzenia nowego społeczeństwa, z każdym dniem sprawiedliwszego i tym samym coraz bardziej ludzkiego.

Jesteśmy dziś bardzo spragnieni autorytetu, któremu moglibyśmy zaufać, jesteśmy pełni tęsknoty za wartościami duchowymi, które nadałyby sens naszemu życiu. Potrzeba nam tchnienia dobra, punktu odniesienia, jakiegoś oparcia, odwołania się do trwałych wartości moralnych, pogłębienia duchowego.

Znajdziemy to właśnie, gdy uważnie wsłuchamy się w głos Wielkiego Polaka, Pielgrzyma Pokoju - Papieża Jana Pawła II. Zastanówmy się pokrótce nad ostatnią pielgrzymką Papieża do Polski, a konkretnie nad wątkami podczas spotkania z mniejszościami.

## I. Wyznanie win - przebaczenie - pojednanie

Akcent ten najsilniej przebrzmiał w przemówieniu pełnym pokory i miłości skierowanym do braci prawosławnych.

Stojąc przed Panem i wołając: "Hospodi, pomiluj" (Panie, zmiłuj się nad nami) - powiedział Papież - nie możemy nie przyznać, że w pamięci zbiorowej żywe są jeszcze bolesne doświadczenia, głęboko tkwią korzenie wciąż jeszcze nie przezwyciężonej nieufności. Wszyscy dźwigamy brzemień historycznych win, popełniamy błędy. Gdziekolwiek zaistniała krzywda, niezależnie po której stronie, należy ją przezwyciężyć przez uznanie własnej winy. Jeśli chcemy w nowy, prawdziwie ewan-



Papież Jan Paweł II wita swych rodaków

Fot. Grzegorz Gałązka

geliyczny sposób kształtować nasze wzajemne stosunki - musimy wybaczyć sobie nawzajem doznane w przeszłości krzywdy - podkreślił Jan Paweł II.

- Będąc braćmi mamy znosić siebie nawzajem w miłości - powiedział tu w kościele św. Trójcy ewangelików - akceptować, czuć się wewnątrz bliskim, dążyć do tego, by nasza wzajemna miłość wyrażała się przede wszystkim w przebaczeniu i szukaniu przebaczenia. A przebaczenie to nie tylko pojednanie Kościołów różnych wyznań, ale także pojednanie narodów.

- Tyle gorczy i udręki przeszły nasze oba narody (Ukraińcy i Polacy) - zwrócił się Papież do zebranych grekokatolickiego obrządku - a więc niech to doświadczenie posłuży jako oczyszczenie, które ułatwi spojrzenie z dystansem na dawne spory, ułatwi przebaczenie wszystkich krzywd, zdupinguje do szukania tego co łączy, a nie dzieli.

## II. Między braćmi tolerancja nie wystarcza

Podczas spotkania w Warszawie z ewangelikami Papież wiele uwagi poświęcił sprawie nietolerancji - chorobie ludzkości i hańbie Kościołów, która często występuje zarówno po stronie silniejszego, jak i po stronie słabszego.

- Jeśli przypominamy światu potrzebę tolerancji między Kościołami - powiedział Jan Paweł II - nie znaczy to, że sama tylko tolerancja wystarcza. To stanowczo za mało. Toleruje

się czasem nawet zło - w imię większego dobra. Tolerancję więc musi zastąpić wzajemna miłość. Przykro, ale chrześcijanie ciągle jeszcze nie są zjednoczeni.

Kościół Katolicki i Prawosławny Ojciec Święty nazwał siostrzanymi. I nie jest to tylko zwrot grzecznościowy - to podstawowa kategoria ekumeniczna eklezjologii. Na niej powinny się opierać wzajemne relacje między wszystkimi Kościołami.

## III. Duch Święty Sprawcą i Dawcą jedności.

### Dialog jako droga i zobowiązanie

"Przyjdź Duchu Święty, odnow oblicze Ziemi. Tej Ziemi!" - modlitwa ta od lat przewodniczy wszystkim podrójom Ojca Świętego. Była ona także mocno akcentowana podczas ostatniego spotkania Papieża z Kościołem Ewangelicko - Reformowanym.

... Bez względu na to, jak usilnie dążylibyśmy do jedności, ostatecznie zawsze pozostaje ona darem Ducha Świętego. Będziemy dobrze przygotowani na przyjęcie tego daru jedynie w takiej mierze, w jakiej uda nam się otworzyć nasze serca i umysły na jego przyjęcie przez chrześcijańskie życie - powiedział Jan Paweł II do warszawskich ewangelików.

Dużą wagę Papież przywiązuje do dialogu, gdyż dialog w prawdzie, szczerości i miłości jest jedyną drogą do pełnej jedności, środkiem do pojednania. Należy go kontynuować pomi-

mo różnicy zdań i poglądów, pomimo co rusz pojawiających się trudności. Przyszłość świata - to ludzkość zjednoczona w Trójjedynym Bogu, pojednana i przeobrażona.

## IV. Nowy styl współżycia - być ekumenicznie solidarni

W Białymstoku Papież zwrócił uwagę, że winniśmy w nowym duchu wychowywać naszą młodzież. W duchu dążenia do pełnej jedności, którą jest sam Chrystus, o którą modlił się i do której nas zobowiązał. Podkreślił, że we wzajemnych stosunkach winniśmy kierować się wielką życzliwością i bezinteresowną miłością. W miarę, jak posłuszni będziemy Duchowi Świętemu - będą rosły wspólne zabiegi mające na celu obronę życia ludzkiego, będzie rosła współpraca na rzecz takich wartości jak: godność człowieka, praca, sprawiedliwość, pokój i wolność.

Jan Paweł II gorąco się modlił o chrześcijańską, ekumeniczną solidarność między Kościołami i ludźmi różnych wyznań i narodowości.

## V. Słowo do tych, co "na górze"

Swoje przemówienie do innych wyznań Papież zakończył akcentem, że lud Boży Kościoła Chrystusowego różnych religii jest sobie bardzo bliski, iż mógłby skuteczniej, solidniej i lepiej współpracować na co dzień, że jest przecież w nas tak wielka tęsknota za jednością. Potrzeba tylko nieco więcej szczerości, miłości, wysiłku i dobrej chęci.

Polska dziś (nie tylko zresztą Polska) tak bardzo potrzebuje harmonijnych działań ludzi, którzy będą nośnikami pojednania, orędownikami szacunku i życzliwości dla innowierców i wierzących, Żydów i Niemców, Litwinów i Ukraińców. To przecież Kościół powinien nauczać i sam dawać przykład poszanowania i respektowania praw każdej jednostki ludzkiej i każdej grupy do zachowania własnych zwyczajów, tradycji kulturalnych, języka, obrządku religijnego. Ojciec Święty wszystkim gorąco polecił chrześcijańską, ekumeniczną solidarność Kościołów, bo od nich tak wiele dziś zależy.

Natomiast w Łomży zwracając się do Litwinów Jan Paweł II powiedział: "Jednoczy Was (Litwinów) i wiąże troska o wiarę, kulturę i zachowanie tradycyjnych obyczajów - w Waszych rodzinach i społecznościach parafialnych. W ten sposób dokonuje się wzbogacenia społeczeństwa, a więc i Polski, której jesteście obywatelami".

Jakkolwiek powyższe myśli były wypowiedziane przez Papieża w Polsce, skierowane są one do narodów oraz wspólnot wszystkich kontynentów. Szczególnie zaś bliskie i aktualne są one dla nas mieszkających na Litwie. Zastanówmy się, czy i nam nie brakuje zrozumienia, tolerancji, miłości, jedności.

Opracowała Julitta Tryk

## PAMIĄTKI PO MARSZAŁKU W ANGLII

### Wypowiedź prezesa Instytutu im. Józefa Piłsudskiego w Londynie Mieczysława Stachiewicza

Na Wielkanoc 1919 roku Wilno zostało wyzwolone po raz pierwszy od bolszewików i wtedy do jakiegoś polskiego oddziału kawaleryjskiego, który szedł w kierunku miasta, dołączył się Ferdynand Ruszczyk (jeszcze nie był wtedy profesorem) i dojechał z nimi do Wilna. To jego był pomysł, żeby Marszałkowi wręczyć (wtedy Naczelnikowi Państwa) klucze do miasta. Marszałek po wyzwoleniu wjechał do Wilna, ale klucze nie były gotowe i Ruszczyk zrobił projekt i był on wręczony Marszałkowi w tymże roku. Później Wilno było zajęte ponownie przez bolszewików, znowu odebrane i dopiero w kwietniu 1922 roku, już w czasie innej wizyty Piłsudskiego w Wilnie te klucze zostały wręczone. Były wykonane one ze srebra z darów wilnianek właśnie według projektu profesora Ruszczyka.

Wręczenie odbyło się przy Ostrzej Bramie. Są dwa klucze: na jednym jest Orzeł Korony, Matka Boska Częstochowska na medalionie i na bródce - korona królowej Jadwigi, na drugim - Pogoń litewska, podobizna Matki Boskiej Ostrobramskiej i na bródce - herb Giedymina. Spięte klamrą z inicjałami Piłsudskiego "J.P." i pieczęć miasta Wilna ze św. Krzysztofem. Te klucze znajdowały się wśród pamiątek Marszałka jako jego własność, później jako własność rodziny w Muzeum Belwederskim. We wrześniu 1939 roku już podczas bombardowania Warszawy

część tych zbiorów została zapakowana przez dwóch podoficerów i wywieziona jako dołączona do skarbu narodowego i trafiła do Rumunii. Stąd przez Francję, część dojechała do Anglii, część pozostała we Francji. Klucze do Anglii dostarczono w 1940 roku. Marszałkowi z córkami przez Litwę we wrześniu 1939 roku i dzięki pomocy Litwinów przez Szwecję przyjechała również do Anglii. Tu z chwilą otwarcia Instytutu urządzono muzeum. My się tym nadal opiekujemy.

Ryngraf z Matką Boską Ostrobramską Marszałek otrzymał od oficerów I Brygady w roku 1916 i stale woził ze sobą gdziekolwiek był i po śmierci został umieszczony w jego trumnie. Ten ryngraf, który mamy tutaj, jest kopią zrobionego krótko po śmierci Marszałka, był w zbiorach belwederskich. Mam cały szereg innych ryngrafów i większość z nich powstała z Matką Boską Ostrobramską, do której Marszałek był mocno przywiązany.

Jesteśmy kontynuacją Instytutu, który został założony w 1923 roku z inicjatywy Marszałka w celu zbierania i zachowywania wszelkich dokumentów, sprawozdań i materiałów historycznych z okresu bieżącego do niepodległości. Po śmierci Marszałka Instytut przybrał jego imię. Przedtem się nazywał Instytut do Badania Najnowszej Historii, później Instytut im. Józefa Piłsudskiego do Badania Najnowszej Historii Polski. To się



wszystko przerwało w 1939 roku i po wojnie równoległe tutaj i w Nowym Jorku powstały te dwa bratnie instytuty, które blisko ze sobą współpracują, jako kontynuacja Instytutu Warszawskiego.

Naszym zadaniem w dalszym ciągu jest zbieranie materiałów, opracowywanie ich, praca nad historią z okresu wiodącego do niepodległości i z okresu dwudziestolecia niepodległości. Mam archiwum, są to dosyć duże zbiory. Mam bibliotekę, część jej

stanowią książki wydane w okresie międzywojennym i wcześniejsze, głównie zajmujące się historią tamtego okresu.

W ostatnich pięciu latach wydaliśmy 4 większe prace i szereg pomniejszych. Tu się też mieści niewielkie muzeum, ma bardzo cenne zbiory, np. chorągiew, mundur Marszałka. Ponad 160 kolekcji teczek archiwalnych. Poza tym - archiwum belwederskie, gdzie jest zbiór dokumentów z kancelarii belwederskiej.

Bardzo zapraszamy wszystkich Polaków z Litwy. Marszałek często podkreślał swe po-



Na zdjęciu: (od lewej) Wanda Piłsudska, Mieczysław Stachiewicz - prezes, Krzysztof Munnich - sekretarz gen.

chodzenie i często mówił: "Z tymi Polakami sobie nie mogę dać rady".

On patrzył na Polskę jako kraj wielonarodowościowy, wielowyznaniowy, który nawiązywał do tradycji jagiellońskiej. Był nadzwyczaj przywiązany do Wilna, które nazywał "miałym miastem".

Zanotował: Czesław Okińczyc

ZNAD WILII  
1991.11.24 - 12.07

3

# MEDYTACJE O SZTUCE, POLITYCE I S

- Jest Pan człowiekiem bardzo zajęтым, wpada na Litwę na krótko. Co tym razem sprowadza w nasze strony?

- Tym razem jest to echo mojej poprzedniej wystawy kowieńskiej, po której otrzymałem zaproszenie z Muzeum Fotografii w Szawlach. Jest to jedyne takie muzeum na Litwie i nieliczne w Europie, specjalizujące się w tej dziedzinie komunikatu wizualnego. Wystawa nosi nazwę "Archiwum" i jest to wybór różnych prac. Fotografuję od wielu lat, zdjęcia zacząłem robić tuż po wojnie lejką z obiektywem firmy "Elmar", dziś to już jest aparat muzealny. Fotografuję noszą ślady moich stóp licznych podróży, rozmyślań i kontemplacji. Nie jest to fotografia technologiczna, czy fotografia doskonała technicznie. Jest to raczej fotografia, której głównym zadaniem jest pewna impresja artystyczna. Aparat czasem służy mi jako szpicwornik, zastępuje ołówek i pędzel. Rzecz polega na tym, aby szybko nacisnąć na migawkę i utrwalić to, czego nie zdążyłbym zanotować. To pozwala mi utrwalić również ten fragment w pamięci. Pamiętam większość fotografii, które zrobiłem w swoim życiu - poprzez te decyzje naciskania i kadrowania w pewnym bardzo określonym momencie. Są tam też fotografie, które mają charakter sztuki samodzielnej. Są to medytacje na temat przestrzeni i symbolu, rytymiki powtarzalności, na temat negatywu i pozytywu pewnych zjawisk. Ostatnie zdjęcia, które zrobiłem w nowo otwartej synagodze w Sejnach są tego przykładem. Tu już chodzi o medytacje prawie abstrakcyjne.

- Pański życiorys artystyczny jest niezwykle bogaty i obejmuje różne dziedziny sztuki. Na wstępie prosiłbym o kilka słów o swym rodowodzie, tym bardziej, że wywodzi się Pan z naszych stron.

- Urodzony jestem w Wilnie, w szpitalu uniwersyteckim za kościołem św. Piotra i Pawła. Teraz jest to chyba szpital wojskowy. Potem mieszkałem przez jakiś czas w Święcianach. W jednych i drugich, a to dlatego, że ojciec mój pracował w Wileńskiej Dyrekcji Poczty i Telegrafu i w latach 30 budował linie telefoniczne na całej Wileńszczyźnie. Bardzo wiele połączeń, które może i do dziś pracują, były budowane przez mojego ojca. To wymagało częstych przemieszczeń. Gdzie trwała budowa, tam musiał być ojciec i ją nadzorować, czy to było w kierunku na Świr, Wiszniewo, Ignalino, czy do Turmont, Postaw, Łyntup... Ja wszędzie z ojcem jeździłem. Wakacje spędzałem na nadzorze linii. To było bardzo ciekawe, bo podróżowałem razem z brygadą monterów. Pomagali miejscowi ludzie, także tzw. wozacy. Nawet zapamiętałem nazwisko jednego: Gudelis, Litwin, który zatrudniony był przy ustawianiu słupów. Był tak silny, że chyba konia miał znacznie słabszego od siebie. Poza tym jeździli z nami zawsze saperzy, bo dołem, równoległe szła zawsze linia komunikacji wojskowej. Proszę wyobrazić sobie, co to znaczy dla chłopca wędrować z namiotami wojskowymi, wieczorem palić ognisko. W żarze miedziany drut polyskiwał kolorem niebiesko-fioletowym. Było to dla mnie magiczne misterium. I ja tak po tej Wileńszczyźnie włożyłem się od czwartego roku życia. Wypytywałem też na jeziora. Byłem tak mały wtedy, że przez burtę ledwie mogłem zobaczyć jezioro.

- Dzieciństwo jednak Pan najcieplej umiejscawia nad Żejmianą. Prócz Wileńszczyzny los sprawił, że poznał Pan inne zakątki.

- Żejmiana była moją ukochaną rzeką, nad którą uczyłem się łowić ryby. W zaściankach w Santoce u cioci Szykiniowej spędzałem często wakacje. A po drugiej stronie były Sudaty, które należały kiedyś do mojego dziadka. Niedaleko był też Zułów. Znam dobrze te tereny. W samym Wilnie mieszkałem potem ponownie do roku 1937, gdy byłem chłopcem chodzącym już do szkoły podstawowej, na Antokolu - do "dziewiętnastki" i służyłem od czasu do czasu do mszy. Kiedy przyjeżdżał mój stryj, ksiądz Lucjan Pietraszkiewicz, "brał mnie za ucho" i mówił - pójdziesz służyć mi do mszy w kościele św. Piotra i Pawła. Na krótko przed wojną wyjechałem do Lidy. Tam zdałem egzamin do gimnazjum, tam mnie zastała wojna. Byłem w Harcerskiej Drużynie Obrony Przeciwlotniczej. Już wtedy robiłem plakaty. Moje plakaty w 1939 roku wisiły na płotach i murach Lidy. To były ręcznie robione apele wzywające do obrony, ilustrujące, jak kopać rowy.

- I w ten sposób odbył się Pański debiut artystyczny?

Z prof. Andrzejem Strumiłłą, artystą o wielu zainteresowaniach rozmawia Wanda Marcinkiewicz



Prof. Andrzej Strumiłła w nowo otwartej synagodze w Sejnach, która służy jako sala wystawowa.

- Można to uznać za debiut, choć nastąpił on chyba jednak wcześniej. Po wystawie w ubiegłym roku moich "Psalmów" w Muzeum M.K. Ciurlionisa w Kownie napisała do mnie pani Sirunienė z Kłajpedy. Przesłała fotografię z lat 30 mojej rodziny i wiele wspomnień, ponieważ jest starsza o siedem lat ode mnie. Jej siostra Jadwiga pracowała u nas, pomagała w gospodarstwie domowym. Była to wówczas młoda dziewczyna ze wsi Mieżełki pod Święcianami. Ona właśnie opowiedziała, że dostałem kiedyś nagrodę w szkole za rysunek, który był wydrukowany w "Płomyczku", a że była to nagroda "słodka", to całą rozdałem na miejscu. Do domu wróciłem tylko z woreczkiem.

- Jak po wojnie potoczyły się losy Pańskiej rodziny?

- Ojciec ukrywał się na Litwie, dokąd uciekł z Lidy. Siedział w jamie po kartoflach chyba z rok, ukrywał się w Santoce, w Oranach w majątku swego brata, a mojego stryja. Myśm uciekli przed wywiezieniem do dziadka do Nowojelni, pod Nowogródek. Pamiętam to dobrze, gdyż miałem już 12 lat. W tym czasie chodziłem przez pewien czas do szkoły białoruskiej w Nowojelni i do rosyjskiej w Nowogródku. W 1944 roku ojciec jednak został wywieziony do Komi, bez sądu oczywiście i jakichkolwiek zarzutów. Wywieziony do robót leśnych. Tam po roku umarł. Z zeznania napisał nam, żebyśmy uciekali do Polski. "Uciekajcie, ja sobie jakoś poradzę" - to były ostatnie jego słowa do nas. Wyjazd dla matki mojej był strasznym przeżyciem, że zostawiła ojca w Rosji bez paczek. Ale dla ratowania dzieci wyruszyła jednak do Polski. Jechaliśmy miesiąc wagonem towarowym z Nowogródka do Lublina. Zimą, bez opalania, na słomianym postaniu.

- Należy przypuszczać, że w Polsce zastał Pan inny świat...

- W Polsce rozpocząłem studia. Byłem człowiekiem wyrwanym z mentalności zaściankowej, kresowej, patriotycznej, ale w duchu Matejki i Kossaka i raptem trafiłem do szkoły awangardy europejskiej czy nawet światowej. Wtedy Krakowska

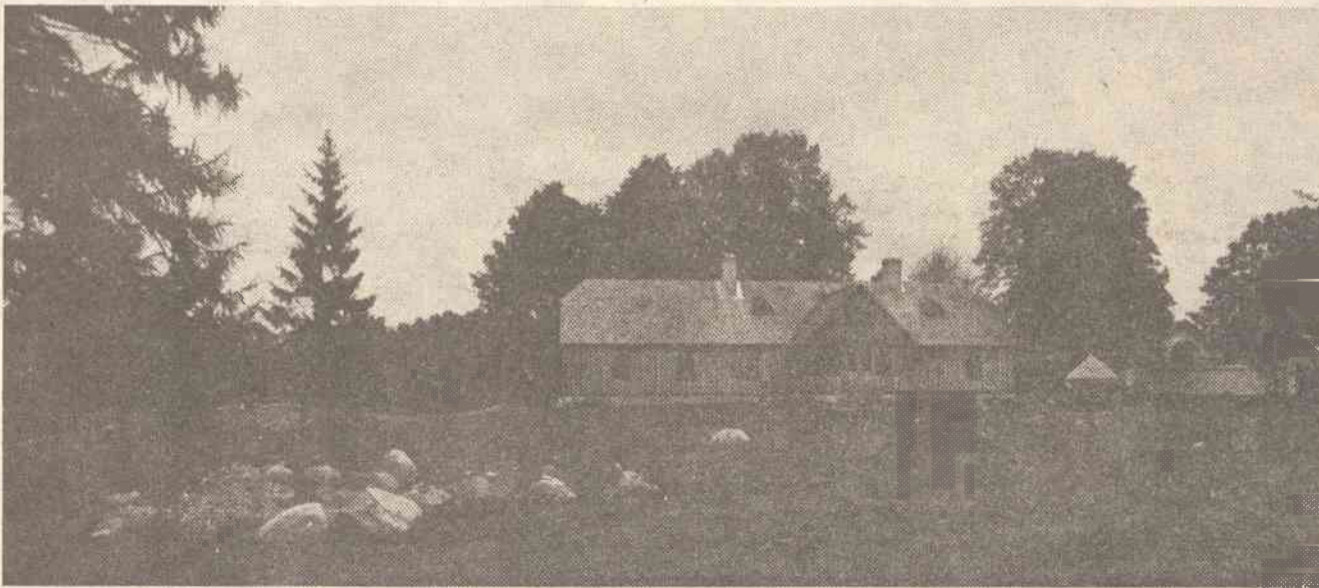
Akademia Sztuk Pięknych była taką właśnie czołową placówką, prowadzoną przez Strzemińskiego, współpracownika Kajriuksztisa, współautora Wileńskich Demonstracji, awangardy z lat 20. Był on moim profesorem, chętnie mną się zaopiekował. Może dlatego, że pochodził z Mińszczyzny i do wojska carskiego, do korpusu kadetów szedł razem z moim stryjem, który w czasie pierwszej wojny światowej stracił nogę i rękę, zajął się awangardą w sztuce, chociaż miał wykształcenie inżynierskie. To zresztą pomogło mu w poszukiwaniu jakiejś racjonalizacji sztuki, doprowadziło do konceptualno-intelektualnej jej postaci. Strzemiński kontynuował ten kierunek. Oczywiście i mnie też nakłaniał do pracy w podobnym stylu, co mi bardzo imponowało. Poza tym twierdził, że jest spokrewniony ze Strumiłłami. Mieliśmy więc takie wspólne sentymenty, czasem sobie po białorusku pogwarzyliśmy wobec innych studentów, co budziło zachwyt i ogólną wesołość. Ale tu otworzyła się droga do sztuki. Na tym skończyły się moje kresy, jeśli chodzi o twórczość.

- Przyszły ciągle poszukiwania, służba sztuce i podróże - od salonów europejskich i amerykańskich do orientального uroku Tybetu. Pańska praca zaowocowała licznymi sukcesami. Jest Pan twórcą bardzo aktywnym i otwartym. Również na wszystkie sprawy, jakimi żyje społeczeństwo. Jak Pan uważa, czy sztukę można oddzielić od polityki?

- Życie nas zaprzęga do rydwanu współczesności. Wspomnienia mogą tylko determinować mentalność. Dzięki nim wyniosłem pewien sentymentalizm, umiowanie do przyrody. Stąd i pewne ekologiczne słabostki, czy też decyzje o wyborze miejsca zamieszkania. Natomiast polityka dziś jest wszechobecna. Bolszewicy mieli rację, że wciska się ona wszędzie i wszystko może zaprzęść do swojej służby, podporządkować każdą działalność człowieka, każdą jego czynność zarówno ekonomiczną, jak też duchową. I trzeba z tego zdawać sobie sprawę, że nic nie jest obojętne, że nawet decyzja odejścia i zamknięcia się w sobie z punktu widzenia społecznego jest pewną wartością, bo ubywa jednostka z szeregu. Względnie stwarza się niemy balast, względnie otwiera się pole dla kogoś, kto często jest mniej godny. Chociaż bardzo lubię sztukę i cenię wolność, to zdaję sobie sprawę z tego jako człowiek starszej formacji i o długoletnim doświadczeniu, że od polityki wyzwolić się nie da. To jest marzenie pięknoduchów, czy ludzi rzekomo wolnych. Polityka nas wszystkich obchodzi. Tylko, że bywają dobre polityki i złe. Polityki uczciwe i niemoralne, polityki szlachetne czynione w imię interesów narodów, albo egoistyczne i małostkowe. Działając w sztuce, oczywiście, też w jakiś sposób działa się politycznie. To nie jest działanie bezpośrednie, a kolor czerwony nie ogranicza się dziś tylko do jednego odniesienia.

- Do niedawna uczono nas "kontrastowego" podejścia do życia, mówiąc językiem malarskim "bez półcieni". Sztuka spełniała rolę niewybrednego agitatora. Znając jej wielką rolę wychowawczą - wydaje się - prawdziwe dzieła sztuki nawet w najtrudniejszych czasach potrafiły szczęśliwie ominąć niebezpieczne rafy i odegrały wielką rolę w kształtowaniu szlachetnych postaw ludzkich.

- Takich przykładów można na całe szczęście znaleźć sporo. W sztuce można działać o wiele deli-



# STOSUNKACH NARODOWOŚCIOWYCH

krotnie metodą jakby metaforyczną, kształtując wrażliwość, refleksyjność czy mądrość człowieka. I dopiero to pozwala mu lepiej orientować się w zawiłościach polityki. Ja nie jestem za tym, żeby sztuka pełniła rolę agitacji bezpośredniej. Jeśli tak zdarza się, to taka sztuka jest przyjmowana przez ludzi z odwrotnym skutkiem jako natrętna propaganda, czy nawet próba oszustwa. Natomiast poglądy i gusty trzeba kształtować dając wolną wolę i pozwalając na operowanie tymi wartościami, które sztuka w nich wychowuje. Tak widzę zadanie sztuki. Jeżeli zaś chodzi o zadanie polityki, to w moim pojęciu jestem przede wszystkim za tolerancją. Im człowiek więcej wie, im więcej widział, im więcej przeżył, tym bardziej jest wyrozumiały, co więcej - jest mniej pewny swoich sądów! Co za tym idzie, powinien pozwalać szanować sądy innych, nawet jeśli one mu nie odpowiadają. Tolerancja jest moim praktycznym hasłem. Prawda, za tym kryje się i pewne niebezpieczeństwo względności czy też relatywizmu w ogóle. Ale wydaje się - jest to mniejsze zło niż tzw. absolutna pewność, monowizja świata, czy mówiąc wprost, dogmatyzm.

- Tak, ale w dobie rewolucyjnych przemian wielu działaczy żąda radykalnych środków. Skutek takiej polityki jest odczuwalny bardzo boleśnie. Właśnie wtedy, kiedy brakuje tolerancji.

- Racja, to bywa czasem skuteczne, ale jakże często jest okrutne i przestępcze, nielitościwe wobec innych, szczególnie tych, którzy pozostają w mniejszości. Ja zawsze chciałem przez swą sztukę wychować człowieka tolerancyjnego. Odbiorca też musi wykazać swoją dobrą wolę - przyjąć sztukę bardzo różną, czy nawet "dziwną", zachować chęć by zrozumieć nowe, awangardowe. Musi czynić próby łamania sztam i utartych konwencji, musi chcieć wykroczyć poza przeciętność, musi otwierać się na nowe zjawiska, dynamizować, budzić potrzebę samodzielnych badań, a nie deptać po utartych, martwych szlakach komunałów i wyświechtanych wizji. Na pewno ta forma sztuki jest korzystną formą również politycznie. Ponieważ uczy racjonalizacji myślenia, co oznacza, iż nie tylko dekoruje czy symbolicznie przedstawia życie, ale też uczestniczy w budowaniu rzeczywistości. Na przykład, formuje krajobraz, proponuje pewne rozwiązania architektoniczne, pewne formy użytkowe, reaguje na krzywdę i formowanie konieczności ładu, porządku, czystości. To jest też konkretne działanie artystyczne. Jak też działanie polityczne w moim odczuciu na korzyść narodu.

- Niestety, jakże często "fundowano" nam bez zapytania o zgodę ciężkie budowle w wiadomo jakim stylu, nikt nie dbał o ogólną kompozycję zabudowań miejskich czy terenu.

- Bo u nas, jak też jeszcze bardziej na Litwie na istniejące dawne struktury architektury, gospodarki przestrzennej, jakiegoś ładu nałożyło się piętno obce - pełne chaosu, bałaganu, niedoceny przestrzeni, rozrzutności materiałów, dużo nieharmonijnych i "rozdętych" form pseudomonumentalnych w architekturze, nie liczącej ani ze skalą krajobrazu, ani ze skalą człowieka, a ni z jego potrzebami. To jest typowy ujemny objaw działania sztuki złej, co się odnosi w pierwszym rzędzie do kategorii społecznej, a więc i politycznej. Jest rzeczą dla nas naturalną, że dobrą sztuką jest taka, która szanuje ekologię, używa oszczędnego i właściwego materiału lokalnego, która współgra z otoczeniem. Sztuka ma dwa podstawowe zadania - formowanie człowieka, jego duszy i jego otoczenia. Tu następuje efekt tzw. zaszewienia się wzajemnego, sprzężenia zwrotnego, jak powiadały niekiedy socjologdy.

- Mieszka Pan w Maćkowej Rudzie. Stąd niedaleko do Puńska. Wiem, że ma Pan wielu przyjaciół Litwinów, a "kresowa dusza" zapewne pozwala wiele spraw w życiu "na styku" widzieć inaczej, szerzej.

- To jest bardzo obszerny temat i krótko trudno tu coś powiedzieć. Te związki są rozległe, o szerokich uwarunkowaniach emocjonalnych. W Sejnach i Puńsku mam wielu przyjaciół. Pomagam im, ile mogę w organizowaniu życia kulturalnego i społecznego. Przyjaźnię się też z Litwinami z Wilna, głównie ze środowiska artystycznego. Wiosną będę mógł otworzyć swoją kolejną wystawę ilustracji grafiki książkowej w

Wilnie. Mam też znajomych w Kownie, w ogóle w całej Litwie, w różnych jej zakątkach. Osobiście spotykam się zawsze z życzliwym stosunkiem i bardzo się z tego cieszę. Natomiast wiem, że nie wszędzie stosunki układają się dobrze i bardzo nad tym boleję. Marzę, żeby to uległo radykalnej poprawie w imię dobra obu narodów.

- W tym jest specyficzna misja sztuki.

- Tak. Każda forma życia wszak jest poszerzoną formą sztuki. W całej różnorodności trzeba ją traktować. Jest to sztuka kompromisu, tolerancji, wzajemnego porozumienia i wybaczenia. Należy mniej wysiłku wkładać w ustalanie podziałów, własności, więcej natomiast energii poświęcać w rozluźnienie tych granic i ustalenie pewnych wspólnych granic na rzecz przyszłości - naszej i europejskiej.

- Przy kształtowaniu stosunków litewsko-polskich wielu polityków narzekając na sytuację Litwinów w Polsce nawołuje do postępowania według tzw. parytetu.

- Trudno mówić o parytecie, jeśli jest stosunek co najmniej jeden do dziesięciu. Trudno więc mówić, że uniwersytet ma być tu i tam. Różne są potencjały i zakresy potrzeb. Proporcje będą jeszcze bardziej niekorzystne, jeśli porównamy procentowo liczebność ludności w państwie. Zasada parytetu mechanicznego jest tu nie na miejscu. Parytet praw - tak, natomiast parytet inwestycji czy instytucji jest nie do przyjęcia. Może z tego powstać karykatura, która będzie powodowała nieporozumienia, swary; bo praktycznie jest nie do zrealizowania.

- Życzymy Litwinom w Polsce jak najlepiej. Ostatnio litewskie środki masowego przekazu bardzo dużo mówią o krzywdach, jakie im się dzieją. Podawane są przypadki dyskryminacji.

- Droga Pani! Myślę, że ja nie będę propagandystą rządu polskiego, jeżeli powiem, że gmina litewska w Puńsku należy do najlepszej w województwie pod względem zagospodarowania, wydajności, nasycenia maszyn, telefonów, wodociągów, dysponuje najlepszą siecią zaopatrzenia, najlepszymi szkołami, które mają wybitne osiągnięcia w sporcie, w kulturze. Puńsk dysponuje najlepszym gminnym ośrodkiem zdrowia w Suwalskiem. Mieszkańcy realizują słusze ambicje budowy dużego i nowoczesnego Domu Kultury Litewskiej, który ma być cackiem. Gmina ma pierwszy i jedyny na naszym terenie skansen, czyli mini-muzeum architektury, ma ambicje gromadzenia własnych zbiorów, które pan Juozas Vaina, miejscowy działacz i nauczyciel gromadzi. Budownictwo indywidualne w gminie kwitnie, jego jakość jest dobra. Wielu mieszkańców posiada własne stacje benzynowe, czy stacje paliwowe, dystrybutory. Bardzo wielu rolników, z którymi się przyjaźnię ma gospodarstwa na poziomie bogatej farmy pensylwańskiej.

- Mówi się, że to nie jest zastugą rządu polskiego, tylko pracowitość Litwinów, iż władza tylko przeszkadza, bo jest negatywnie nastawiona do wielu poczynań.

- Nie analizujemy czyja to zasługa. Na pewno Litwini są pracowici i energiczni. Trzymają się ziemi, są dobrze zorganizowani, solidarni, potrafią dobrze pracować zespołowo, na przykład, przy budowie dróg. Jest to jakaś wyspa w okrażeniu, która usiłuje z solidarności zrobić pewną cnotę. I to jej się udaje. Nie oznacza też, że Litwini w Polsce tak jak i inne mniejszości, nie mają problemów. W dodatku otoczeni są nie samymi aniołami, jak to wśród ludzi wszędzie bywa. Ludność "na styku" często zajmuje pozycję konkurencyjną, są też pewne zaszczości. Gdzie Litwini stanowią znikomą mniejszość, chociażby w Warszawie, tam nie ma problemu litewskiego, najwięcej jakichś problemów występuje w najbliższym otoczeniu, w naszym przypadku w Sejnach i Suwałkach. Częstokroć przeszkadzają one porozumieniu polsko-litewskiemu.

- Wydaje się, jest wiele inwestycji, które u nas, jak i po tamtej stronie między wymagają małego nakładu inwestycji, a przyniosłyby wiele korzyści. Weźmy chociażby napisy w ojczystym języku, używanie go w diasporze.

- Ależ oczywiście tak! Od lat podnoszę tę kwestię. Chcę, aby w Katedrze Sejneńskiej obok napisu polskiego przy grobie biskupa Antoniego Baranowskiego, był napis w jego ojczystym

## Spotkanie w drodze ze Święcian do Santoki

Pomiędzy  
Tak pomiędzy  
Mną a mną  
Podzielonym i pomnożonym przez czas  
Pomiędzy małym chłopcem idącym pod górę  
A mężczyzną z posiwiałym karkiem  
Opadającym wolno  
Tak opadającym  
Na kwantowe dno życia  
Zjawiała się moja młoda Matka  
Od strony Sudat  
Po mchu wilgotnym i białym  
Potracając gałęzie sosen ramiony okrągłymi  
Biegła przede mną  
Niosąc mnie w sobie

6.7.77, Wilno

## Santoce nad Żejmianą

Nam jutro do Indii  
Tam inna moneta i inny chleb  
Rowem przydrożnym Frankfurt nad Menem  
Zgorzelą Bejrut  
Damaszek różą  
Pomiędzy zębami błysnie złoto  
Chytrą się wśliznie uprzejmie i słodko  
By zważyć ciężar sakwy ukrytej  
Koniec języka ukąsi rozsządek  
Współczucie tęż ciężką bezradnie przetoczy  
Piełgrzymi przejdą i szumne pochody  
Popiół spalonych zasypie nam oczy  
A my daleko od czystej wody

6.7.77, Wilno

(wiersze z tomu Jak, Wyd. Literackie, Kraków 1983)

języku, imię i nazwisko w litewskiej wersji. To jest drobnostka. Chcę powiedzieć, że w opozycji tutaj były jak najbardziej siły PZPR-owskie, siły nomenklatury i państwa, które minęło. Przez lata Warszawa, myślę, że w obawie przed reakcją Moskwy hamowała budowę wspomnianego Domu Kultury Litewskiej. Moskwa się bała prawdopodobnie, że jeżeli ten dom zostanie zbudowany w Polsce, to Polacy zażądają zbudowanie podobnej, tylko polskiej placówki w Wilnie, czy Wilejce. Nikt nie chciał takich kłopotów i sekretarz KW nie pozwalał na budowę, choć pozwoliłby na budowę Gminnego Domu Kultury, nawet większego, byle nie litewskiego w nazwie... Ale Litwini pozostawali przy swoim honorze i patriotyzmie. Zależało im na tytule.

- Jak wiemy, lody ruszyły i państwo polskie hojnie finansuje budowę Domu Kultury. Ponadto o Litwinach w Puńsku więcej słyhać z okazji innych przedsięwzięć.

- Organizują oni cały szereg przedsięwzięć o charakterze, powiedziałbym, nawet międzynarodowym, a na pewno międzywojewódzkim, co należy przypisać na in plus. Jest to Giełga Handlowa w Puńsku specjalizująca się handlem z Litwą. Naczelnik gminy pan Witkowski, czy Vitkauskas, jest człowiekiem młodym, energicznym, uczuciowym. Myślę, że specjalnych przeszkód Litwinom nikt nie robi. A to, że gdzieś, kiedyś, jakaś sanitariuszka, czy nawet głupi lekarz kobiecie, która narzekała na ból po litewsku, powiedział, że tego nie rozumie - to taka legenda podsyca po prostu cele nacjonalistyczne. Krótkowzroczny urzędnik czy nietolerancyjny proboszcz, oczywiście, czasem mógł nie pozwalać na "pogańskie imię" w pojęciu katolicyzmu polskiego. To mogło się zdarzyć.

Dokończenie na s. 6



Andrzej Strumiłło w rozmowie z autorką wywiadu w Gibach pod Sejnami jesienią ub. roku; Wieczór nad Czarną Hańczą w Maćkowej Rudzie.



Fot. Romuald Mieczkowski i Stanisław Woś

ZNAD WILII  
1991.11.24- 12.07

5

# ŚWIĘTO PRZY ULICY ZBAWICIELA

Początek na s. 1

*Szanowni goście!* - zwrócił się kolejno do zebranych redaktor naczelny "Znad Wili" Romuald Mieczkowski. - 50 numerów pisma to nie jest dużo, ale stanowi pretekst do pewnego już podsumowania, a przy okazji do zaproszenia tu Przyjaciół, Szanownych Gości. To też okazja do wspomnień, co było i co jest. Najważniejsze, że od początku istnienia, od tych prawie dwóch lat do dziś zachowaliśmy swój kierunek. Popieraliśmy niepodległość Litwy, bo jest naszą Ojczyzną, i jej brzegów nie zamierzamy opuszczać. Nadal popieramy i będziemy, ale nie kosztem polskości. Nasze credo - poprawa stosunków polsko-litewskich, praca dla ich ukształtowania na sposób europejski. Patrząc na minione, wiele się z tego spełniło, o czym pisaliśmy. Będziemy nadal się starać przyczynić do zrealizowania układów polsko-litewskich. Mówić zresztą tu dużo nie ma po co, po prostu trzeba brać do rąk gazetę. Cieszy nas nowy lokal, warunki, jakie się złożyły wysiłkiem też i z pomocą różnych naszych przyjaciół, zespół ludzi, z którymi pracuje-

my. Jest nadzieja, że pismo i nadal się będzie pomyślnie rozwijało. Wznoszę toast za spotkanie!

Następnie głos zabrał mer miasta Arunas Štaras, który w krótkiej wypowiedzi złożył gratulacje, podkreślając tradycje historyczne, tolerancję mieszkańców grodu nad Wilią i życząc sukcesów polskiemu dwutygodnikowi.



Wydawcy dwutygodnika; Koktajl - to też okazja do nawiązania kontaktów.

... Dalej potoczyło się w duchu przyjacielskich, na luzie prowadzonych rozmów. O czym? Tu już sprawozdawca nie wnikał. Baczne oko tylko dostrzegło, że nastąpiła pewna polaryzacja gości pod względem językowym. Niestety, bariera językowa na naszym terenie postkomunistycznym jest piętą Achillesową. Nie

zapewniła pełni komfortu konwersacji obecność tłumacza angielskiego, tym niemniej wieczór upłynął ogólnie w sympatycznej aurze, stanowiąc dobry precedens na przyszłość. I niech to będzie jednym z faktów z kroniki świeckiej dzisiejszego Wilna.

Danuta Werowska



Fot. Aleksander Borowik

## Co zrobiono i zadania najbliższe FKPL



Fundacja Kultury Polskiej na Litwie im. J. Montwiła powstała jako wyraz odrodzenia duchowego Polaków Ziemi Wileńskiej. W krótkim okresie swego działania upamiętniała wiele śladów martyrologii polskiej:

- pokryła 80 proc. kosztów pomnika Polakom zamordowanym w Ponarach, 70 proc. kosztów pomnika żołnierzom AK pochowanym w Kalwarii Wileńskiej;

- zainicjowała, zorganizowała i sfinansowała obchody 200 rocznicy Konstytucji 3 Maja (koszt 35 tys. rb.).

Fundacja prowadzi bezdewizową działalność krajoznawczo-turystyczną. W ramach wymiany zorganizowała kolonie i wczasy dla 300 osób z Polski i dla 150 osób z Wilna - w Polsce; zorganizowała również pielgrzymki na spotkanie z papieżem w Polsce dla 250 osób, wczasy rehabilitacyjne dla 130 osób niepełnosprawnych; przyjęła i urzeczywistniła propozycję Izby Rzemieślniczej nauczania rzemiosła młodzieży z Wileńszczyzny.

Środki finansowe nie wykorzystane na pielgrzymki za pośrednictwem Fundacji zostały skierowane na Uniwersytet Pełski, to jest dar wartości 5 mln zł. Kwota ta została uzupełniona od FKPL - 10 tys. rb.

Na poprzednim posiedzeniu Rady Fundacji przyjęto uchwałę o wsparciu finansowym zespołu "Świtezianka" (nowe obuwie - 4.175

rb.), o przekazaniu funduszy na pomnik B. Grincevičiūtė (2 tys. rb.), o pomocy materialnej żydowskiej szkole narodowej w wydaniu edycji o żydowskiej kulturze na Litwie (5 tys. rb.).

Wydaliśmy cegiełkę na odbudowę pomnika Szymona Konarskiego - mamy zamówiony projekt i sponsorów. Teresa Brużewicz (prezesa Koła ZPL) pozyskała na ten cel prawie 4 tys. rb. Sponsorem pomnika jest Donata Nowak z Wrocławia (prezesa Fundacji na rzecz odnowy zabytków na Wileńszczyźnie). Szykujemy również projekt odbudowy pomnika Dyneburzan (przy bramie wejściowej na Rossie).

Olsztyńska Szkoła Zarządzania i Administracji na prośbę naszej Fundacji zaprosiła 40 osób na kurs szkolenia menagerów. Zapraszamy te osoby, które w I półroczu uczestniczyły w kilku zajęciach, zorganizowanych przez Fundację. Kurs w Olsztynie będzie trwał 10 dni. Przewidziane są seminaria oraz spotkania z innymi firmami handlowymi.

Podstawowe tematy: Wprowadzenie do gospodarki rynkowej; organizacja i technika handlu zagranicznego; elementy marketingu; zarządzanie w gospodarce rynkowej; rachunkowość i bankowość; warsztaty przedsiębiorczości.

Po ukończeniu kursu w Olsztynie odbędą się prelekcje, dotyczące przekształceń własnościowych na Litwie. Obie strony, Olsztyńska Szkoła i Fundacja postanawiają kontynuować nawiązaną współpracę. Olsztyńska Szkoła Zarządzania oferuje:

- kształcenie w zakresie wiedzy menagerskiej i przedsiębiorczości, w zakresie organizacji turystyki, w perspektywie możliwości kształcenia w dziedzinie samorządności.

Osoby zainteresowane w zdobyciu i pogłębieniu wiedzy menagerskiej proszone są o kontakt osobisty z biurem FKPL na Litwie, ul. Vienuolio 5/32, pokój 11, tel. 61-75-90.

Instytut Kultury Polskiej przy FKPL zbiera materiały w celu opracowania "Informatora na Litwie", który będzie się składał z dwóch części: 1/ instytucje (organizacje polskie na Litwie); 2/ kto jest kim (wśród Polaków na Litwie).

Wkrótce zostanie rozesłany kwestionariusz, który prosimy odbiorców wypełnić i przelać nam informację o sobie oraz o innych Polakach, a także o organizacjach polskich.

W FKPL w najbliższym czasie rozpocznie działalność Ośrodek Informacji Instytutu Kultury Polskiej. Będzie on prowadził archiwum o Polakach na Litwie i o dziedzictwie polskim, gromadził informację o kulturze polskiej, działalności zespołów, organizacji teatralnych, klubów literackich, bibliotek, redakcji, dzienników, wydawnictw; z dziedziny ochrony zabytków kultury, dotyczące muzeum, kolekcjonerów, wystaw, tablic pamiątkowych, cmentarzy i pomników, pałaców i dworców.

Janina Liminowicz,  
sekretarz generalny FKPL

## MEDYTACJE ...

Początek na str. 4-5

Ale ko-  
mu zależy na tym, żeby to rozdmuchiwać? Są też i inne przyczyny, dlaczego niekiedy społeczność litewska nie zyskuje sympatii, bo jak jest głosowanie, to głosuje na "obcego" Stanisława Tymiańskiego, dystansując się od programu Lecha Wałęsy. Czy jest on zły czy dobry, ja się wstrzymuję w tym miejscu od oceny, tym bardziej, że nie jest to mój kandydat numer jeden. Nie może jednak być kandydatem patriotycznie nastawionego obywatela Polski Tymiański - przypadkowa i niepewna postać w polityce!

- Może działa się nieco na przekór, bo oczekiwano czegoś więcej od rządu polskiego, jeśli chodzi o ustosunkowanie się do niepodległości Litwy?

- Niewątpliwie. W moim przekonaniu rząd się spóźnił, zachował się nieco jak asekurant wobec upadającego Związku Sowieckiego. Nie był pewien sytuacji, czekał, zanim uzna Litwę Ameryka, Rosja... Jest to wygodna sytuacja. Ale za wygodnictwo trzeba płacić. Może myśleliśmy, że to przeciąganie procedury uznania pozwoli nam na wynegocjowanie w pewnym momencie korzystniejszej sytuacji dla Polaków na Litwie? Może być taka koncepcja. Ja nie jestem politykiem, który siedzi w MSZ, czy bywa w Belwederze. Wydaje się, że taka koncepcja też przegrałaby, bo w końcu karty są w rękach Litwy. Trudno mi analizować tę sytuację niejako zaocznie, bo nie znajduję się przecież z Polakami na Litwie. Nie jestem ich stróżem, nie odbieram tych przykrości, tych upokorzeń, które im wypada nieraz niezastępowanie otrzymywać. Wielu jest skłonnych sądzić, że to za prokomunistyczne sympatie. Trudno mi w to uwierzyć. Na pewno nie było to najlepsze pociągnięcie ze strony niektórych działaczy - Polaków, ale przecież były to jednostki. Najgorzej, że to posłużyło jako pretekst do zasłonięcia się tym niczym wachlarzem w zakamuflowanej działalności nacjonalistów, w tym nawet na arenie międzynarodowej, dało okazję w ogóle do rozprawienia się z "niewygodnymi Polakami". Co więcej - wiele jest przykładów, żeby sądzić, że jakże często sami Litwini chcieli wywołać taką reakcję u Polaków. Czyżby cel usprawiedliwiał środki?

- Czy te problemy Polaków na Litwie rzutują na życie Litwinów w Polsce?

- Naturalnie. W oczach niektórych - znowuż jest to przykład, niestety, polityki

krótkowzrocznej - to wszystko przenosi się na Litwinów w Polsce, nieco chłodniejszy może być stosunek do nich wśród miejscowych mieszkańców. To jest odruch ludzki, szczególnie u człowieka prymitywnego. A wśród Polaków też są tacy i eskalacja tzw. wzajemnych oskarżeń może być niebezpieczna. W sumie odpowiedzialność za to ponosimy wspólnie, w tym również stroną litewską. I to trzeba rozumieć, a nie tylko wybielać siebie z winy. Podejmując jakieś decyzje polityczne trzeba liczyć się z reperkusjami nie z tej racji, że wyjdzie dekret odwetu na Litwinach. Nie. Ale przy wielu pretekstach w społeczeństwie polskim może wyrobić się również uczucie niechęci z powodu, że Polacy u siebie w domu traktowani są z tak wielką niezyczliwością przez administrację litewską. Uważam, że należało zrewidować władzę, jeśli były na to dowody, że sprzyjały puczowi. Uważam też, że należy jak najszybciej dokonać przegrupowania sił, wyłonić polskie reprezentacje społeczne zgodne z obecnym układem sił i obecną świadomością ludzi po tym ciężkim doświadczeniu tak, żeby reprezentacje mogły po wyborach współpracować z Litwinami w zakresie ustawodawstwa, nowego podziału administracyjnego, rozwiązania spraw własnościowych, spraw ziemi, zatrudnienia itd. Odkładanie tego, lub załatwianie żywotnych dla ludzi spraw bez ich udziału jest jawnym pogwałceniem praw człowieka. Jest to polityka brutalna, bezwzględna i nieuczciwa, choć wyreżyserowana pod pozorem "twardej sprawiedliwości". Rozszczępienie represji na osoby, które nie były winne zadaje szkodę dopiero co narodzonej demokracji, która chce pozyskać jakieś oblicze. Jestem jednak pewien, że to czasowe zaślepienie minie i znowuż będziemy podziwiali najpiękniejsze cechy naszych sąsiadów i współmieszkańców. Ja to czyniłem zawsze.

- Na zakończenie powróćmy raz jeszcze do sztuki. Tradycyjne i krótkie pytanie: nad czym Pan obecnie zamierza pracować?

- Ostatnie miesiące nie były dla mnie łatwe, żona uległa wypadkowi samochodowemu i musiała przejść długą kurację. Zaplanowany na lato tego roku duży cykl malarstwa na temat Apokalipsy nie został zrealizowany. Z chwilą, gdy będę mógł, to do niego się zabiorę. Mam też szereg propozycji wydawniczych. Jest to album Nowego Jorku, myślę o albumie pogranicza Polski i Litwy. Pracę tę rozpocząłem przed paru laty.

- Dziękuję za rozmowę.

6

ZNAD WILII  
1991.11.24 - 12.07

## Place, ulice, zaułki (49)

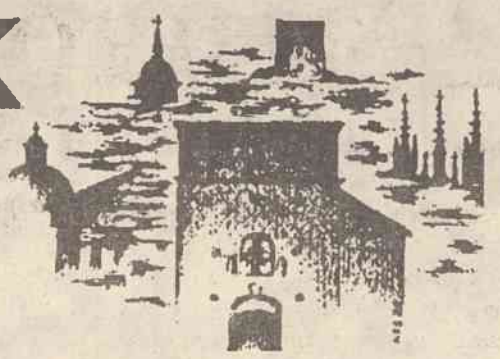
Wskażmy teraz wszystkie place, ulice i zaułki wileńskie:

**Place:** 1) **Katedralny**, największy ze wszystkich i najpamiętniejszy dla mieszkańców Wilna. Tu kolebka miasta, tu za Giedymina stanęła świątynia Perkunasa, składano ofiary, gorzał znicz, tu było mieszkanie Krewe-Kriwejty, tu szeroko rozpościerał swe ramiona Krzywy gród broniąc od najazdów dzicy chrześcijańskiej - Krzyżaków; tu każda pięćdziesiątka ziemi głęboko przesiąknięta krwią litewską w zaciętych walkach z Krzyżakami. Na tem miejscu zwanem Doliną Szwentoroga paliły się na stosach ciała naszych bohaterów, dzielnych panów Litwy. Stąd oglądamy wspaniałe pomniki przeszłości naszego grodu: trzy góry, te trzy nieme świadki wypadków wiekowych - Góra Zamkowa z ruiną zamku Górnego wielkoksiążęcego; Góra Trzykrzyska albo Łysa z trzema krzyżami, pamiątka pierwszego męczeństwa Franciszkanów, albo może nadania mądrych praw magdeburgskich, pod których błogą opieką tyle wieków kwitnął u nas handel i przemysł, a których godła i pamiątki do dziś dnia przechowuje jak relikwie mieszczanin wileński, i trzecia góra - Bekiesza, na której jeszcze niedawno oglądaliśmy piękną wieżycę murowaną wzniesioną przez mężnego Stefana Batorego dzielnym towarzyszom broni Kasprowi Bekieszowi Siedmiogrodzianowi i Woduszowi Ponończykowi, obu Arianom, a więc nie przyjętym na cmentarze katolickie. Wspomnijmy tu o zamkach wileńskich. Zwały się one Górny i Dolny, albo Krzywy Gród. Górny zamek założony przez Giedymina w r. 1322 niejednokrotnie oblegany przez Krzyżaków, rujnowany przez pożary, mimo zniszczenia czasu choć w części ocalał dotąd i dziś jeszcze wspaniałą swoją wieżę wznosi nad miastem jako niemy świadek dalekiej przeszłości. Za wielk. księcia Aleksandra był tu założony arsenał, który nazwisko założyciela nosił. Zygmunt August umieścił tu swą kosztowną bibliotekę, zapisaną potem przez niego Jezuitom. Za panowania Jana Kazimierza zamek ten po zburzeniu podczas srogiej wojny już się więcej nie podniósł. Starożytna wieża w 1839 r. przerobiona na telegraf zwyczajnego dawniejszego systemu. Góra ta miała podziemne przejście albo loch ze schodami prowadzącymi do rzeki Wilii. Gdy po śmierci wielk. księżny Ewy, małżonki Gedymina, ks. trocki Kiejstut napadł na ten zamek w celu schwytania w. ks. Jawnuta, ten ostatni uciekł podziemnym lochem do gór Antokolskich i skrył się w lesie.

Galeria wschodowa łączyła Górny z Dolnym zamkiem, który leżał u podnóża góry; druga zaś galeria wiodła z Dolnego zamku do kościoła katedralnego. Dolny zamek restaurowany i znacznie powiększony był przez Zygmunta I i Zygmunta Augusta; po nieszczęsnym panowaniu Jana Kazimierza stopniowo przychodził do upadku, a w 1797 r. i następnych latach został rozebrany. Zamek

# PRZEWODNIK PO WILNIE

Adam Honory Kirkor



Dolny z otaczającymi go budowlami, świątynią Perkunasa, mieszkaniem najwyższego kapłana i innemi, dawniej oprowadzony był murem, stanowił gród warowny pod zasłoną zamku Górnego, nazywał się po litewsku Krewaj i po polsku Krzywy gród. Przy końcu placu stała brama murowana, Zamkową zwana, a niedaleko jej gmach Trybunału Litewskiego, później sądów drugiego departamentu, które pospołu z archiwum grodzkiem i ziemskim, przytknięte do bramy Zamkowej, a w części nad nią zbudowane, zbijać poczęto dnia 3 grudnia 1836 r., a ukończono zbijanie i plac zupełnie uprzętnięto w kwietniu 1837 r.

2) **Pałacowy**, również jeden z najdawniejszych. W w. XIV była tu własność Gastolda, który pierwszy sprowadził Franciszkanów do Wilna. Plac tu aż do rzeczki Koczerhy, poza kościołem Bonifraterskim stanowił ogród tego bojarzyna. Przy tym placu wznosi się obecnie pałac cesarski, mieszkanie wielkorządcy Litwy. Był to jak powiedzieliśmy dom Gastolda, ofiarowany przez niego Franciszkanom. Po zamordowaniu 7 z nich, Gastold darował im drugi swój pałac, gdzie później zbudowano dzisiejszy kościół i klasztor kks. Franciszkanów, lecz dom ten pozostał ich własnością. Mieszkał w nim jakiś czas pierwszy biskup wileński Andrzej Wasiło. W w. XVI biskupi wileńscy nabyli ten dom od Franciszkanów i stale tu przebywali aż do Ignacego księcia Massalskiego. W końcu przesz. stulecia pałac ten na czasowy pobyt cesarza oraz książąt krwi, na stałe zaś zamieszkanie wileńskich jenerał-gubernatorów przeznaczony został. Mieszkał tu cesarz Paweł I w r. 1796, Aleksander I kilkakrotnie, Napoleon w r. 1812, Mikołaj I w r. 1837 i 1850, dziś panujący monarcha w r. 1849, 1850, 1858 i 1860.

3) **Ratuszowy**. Niewielki to, ale piękny, otoczony topolami plac, nader użyteczny dla mieszkańców, bo w samym środku miasta. Gmach, którego fronton z kolumnadą na placu wybiega, należy do bardzo starożytnych. Był to ratusz miejski podług wymagań praw magdeburgskich urządzony. Nad ratuszem była wieża kwadratowa z dzwonami i zegarem miejskim (ten sam, który dziś w wieży soboru św. Mikołaja). Z jednej strony ratusza stał pręgierz, zwany Piłat, a z drugiej szubienica, tu bowiem od czasów pogańskich tracono więźniów. Tu ścieto za Olgierda 7 Franciszkanów, tu zamordowani dworzanie Olgierda

Kuklej, Michlej i Neżyło, uważani przez kościół wschodni za świętych (Antoni, Jan i Eustachy); w późniejszych czasach tu ścieto Grzegorz Ościk (1580) z rozkazu Batorego za tajemne stosunki z Iwanem Groźnym i za fałszerstwo monety; na koniec 24 kwietnia 1794 r. powieszony hetman Kossakowski. W tym to gmachu odbywały się poważne sądy wójtowskie, tu były osobne komory ławnicze, więzienia, bramy miejskie, składy. W r. 1781 wieża ratuszowa zapadła. W r. 1783 stanął dzisiejszy gmach podług planu Gucewicza. W r. 1845 urządzono tu teatr miejski.

4) **Świętojorski** między ul. Wileńską i propektem św. Jerzego. Przy tym placu otoczonym topolami, zbudowano dom ćwiczeń wojskowych, z lewej zaś strony niewielki dom z posągami Matki Bożej był dawniej biskupa Piłchowskiego, przeznaczony przez niego na pomieszczenie i utrzymanie biednych młodzieńców, 6 ze szlachty i 6 z mieszczan.

5) **Koński rynek** za Ostrą Bramą, gdzie handel końmi.

6) **Zielony rynek**, przy ul. Ś-to Stefańskiej, gdzie sprzedają owoce.

7) **Św. Ignacego**. Jest to niewielki plac, poza ogrodem pałacowym. Przy nim wznoszą się mury koszar przerobionych z kościoła św. Ignacego i byłego przy nim Kolegium Jezuitów, które założył był bsk Eustachy Wołowicz w r. 1622. Kościół konsekrowany w 1647 r. Były tu piękne freski sławnego Daneksa (...). W tymże kościele przy katakumbie był pomnik wzniesiony sławnemu Tomaszowi Ujejskiemu bsk kijowskiemu i czernihowskiemu, sekr. króla zm. 1 sierpnia 1689 r. w wieku lat 76. Koszary urządzono kosztem magistratu i kałahu wileńskiego w 1798 r.

8) **Św. Kazimierza**, również niewielki przed koszarami św. Kazimierza, urządzono je z b. przy kosc. Św. Kazimierza przerobionego na sobór św. Mikołaja, domu profesorów OO. Jezuitów.

9) **Ostrobramski** - za Ostrą Bramą przeciw b. kościoła i cmentarza św. Nikodema. 10) **Rybny** - na Zarzeczcu nad Wilenką, gdzie targ rybny. 11) **Drewniany rynek** przy ul. Pozawalnej, gdzie odbywają się kary przestępców i gdzie sprzedaje drewno. 12) **Zarzeczny** - w miejscu podziału dwóch ul. Popowszczyzny i Połockiej.

Ulice: Łukiska, na przedmieściu Łukisz-

kach, od Łukasza Piotrowicza, ulubieńca Witolda, któremu on tu nadał w dziedzictwo grunta. Na dawnych planach miasta tę część mianowano Tartarją, zapewne od osad pierwotnie tu Tatarów. 2) **Portowa** - od portu, albowiem idzie od Wilii, która dawniej była spławna. 3) **Trocka** - ponieważ prowadzi do Trok. Przy tej ul. piękny pałacyk Jana hr. Tyškiewicza, b. marsz. pow. wileńskiego, kościół i klasztor Franciszkanów, dawne mury Radziwiłłów, dziś dom Wilgockiej itd. 4) **Jatkowa** - jedna z żydowskich ciasnych i brudnych uliczek. Tu są jatki, tj. sprzedaż mięsa. 5) **Rudnicka** - tędy szła droga do Rudnik, o 4 mile od Wilna, gdzie Kazimierz Jagiellończyk w 1470 r. fundował myliwski pałac. Jest to także jedna z żydowskich ulic. Przy niej kościół Wszystkich Świętych. 6) **Świętostefańska** - przy niej kościół św. Stefana - dziś bardzo ożywiona z powodu zbliżenia do banhofu kolei żelaznej. 7) **Niemiecka** - jedna z najdawniejszych ulic, gdzie za czasów Giedymina osiedli Niemcy - kupcy i rzemieślnicy z miast hanzeatyckich sprowadzeni. (...) Tu była mennica litewska, w domu obecnie Izraelity Kinkulkina. Podskarbi lit. Hornostaj nabył ją i pod sterem Justa Ludwika Decjusza doprowadzono do najlepszych. (...) Przy tej ul. kościół luterski, dom Mullera (dziś Józefa Szyszki) należał do Fleminga, później do Brzostowskich. Tu odbywały się przez wiele lat zabawy publiczne, bale, maskarady, koncerty. Obok dom dawniej Fitynhofów, w którym była słynna sala srebrna, naprzeciw dom architekta prof. UW Michała Szulca, przez niego przerobiony z niedokończonego kosc. Pijarów, obecnie należy do kupca Lebensona.

Cdn.

**Od redakcji:** Z w/w placów zostały Katedralny (do niedawna pl. Giedymina), który wrócił do pierwotnej nazwy; pl. Pałacowy do dziś Daukantasa, wcześniej Kutuzowa, Napoleona i bodaj jeszcze in. nazwy miewał. Ratuszowy pl. jako nazwa został usunięty, stanowi po prostu część ul. Wielkiej, podobnie Św.-jerski, do niedawna Czerniachowskiego, teraz Savyvaldybes (Samorządowy od obok leżącego gmachu samorządu miasta). Pozostałe placówki nie zachowały się jako nazwy i nie pełnią też funkcji rynków. Ulice w ostatnich latach wróciły do tych historycznych nazw.



## KONKURS

## To, co było...

### Tytułem odpowiedzi

Na starej fotografii w nr 20 - figura św. Jacka. W końcu b. ogrodu Malinowskiego wznosi się wysoki słup z altaną. Na nim jest umieszczona miedziana figura św. Jacka z monstrancją w jednej, a posągiem Matki Boskiej w drugiej ręce. U spodu umieszczona jest stara i uszkodzona już tablica marmurowa z długim, niezupełnie czytelnym napisem.

Pomnik ten został postawiony w roku 1430 na pamiątkę apostołowania na Litwie św. Jacka. Budowlę odnawiano kilkakrotnie. Ostatniego gruntownego odnowienia dokonał ks. prałat Jan Kurczewski w roku 1901. Drewnianą, spróchniałą figurę zastąpiono zupełnie podobną, wykutą z miedzi według projektu artysty-rzeźbiarza Bolesława Bażukiewicza. Figura ma wysokość 2 metry, waży 8 pudów.

Irena Kozłowska

Według podania jeszcze w 1501 roku dominikanie na tym miejscu wzniesli kaplicę na pamiątkę mnichów tego Zakonu, którzy przybyli do Wilna w połowie XIII wieku. Wśród misjonarzy był i św. Jacek. W roku 1762 z inicjatywy dominikanów wzniesiono nową, murowaną kaplicę z drewnianą rzeźbą św. Jacka. W 1843 roku dzięki dotacjom Jana Kazimierza Wilczyńskiego i kilku wileńskich kaplicę przebudowano. Ostatnio restaurowano ją na początku naszego stulecia. Od tego czasu kapliczki nie odnawiano, choć warta tego ze względu na bardzo ciekawą pamiątkę architektoniczną.

D.Rażyte

Nagrody książkowe otrzymują: I. Kozłowska i D. Rażyte z Wilna.

Po odbiór książek prosimy zgłosić się do redakcji.

Prosimy napisać, jakie miejsce przedstawione zostało na starej pocztówce, być może znana jest Państwu bardziej szczegółowa historia tych zabudowań.

Odpowiedzi należy kierować pod adresem redakcji w ciągu miesiąca (liczy się końcówka

data numeru). Fragmenty najciekawszych listów zostaną wydrukowane, a ich autorzy otrzymają książki. Ci, którzy w ciągu roku nadesłali najwięcej trafnych odpowiedzi, mają szansę zdobycia wycieczki do Polski.

"ZNAD WILII" - niezależny społeczno-kulturalny dwutygodnik • ADRES REDAKCJI: 2001 Wilno, ul. Iłganytoja 2/4, telefon: 22 42 45, fax 22 34 55  
Wydawca: ZNAD WILII S.A. • REDAKCJA: Aleksander Borowik, Wanda Marcinkiewicz-Mieczkowska, Romuald Mieczkowski (redaktor naczelny), Danuta Piotrowiczowa (adiustacja), Wojciech Piotrowicz (zast. redaktora naczelnego), Irena Wojciechowska (sekretariat) • CENTRUM TECHNICZNE: Irena Dejnarowicz, Zdzisław Gorbaczewski (kierownik), Renata Skroboł, Henryka Uczkuronis (korekta) • DZIAŁ KOMERCYJNY: Zdzisław Tryk. Skład komputerowy własny • Druk offsetowy, 2 arkusze druk. • Drukarnia Litewskiego Przedsiębiorstwa Wydawniczego "Spauda" • Indeks 67248  
KONTO: 1476292 Komercinis Bankas "Vilniaus Bankas", kod 751003

Podpisano do druku 21 listopada 1991  
XL-160, nr zam.

ZNAD WILII  
1991.11.24 - 12.07

7

W

g  
l  
a  
b



i z bliska

Błoga pora odkryć najczęstszych - to dzieciństwo. To wtedy raz po raz rwie się krąg poznanego i wrywają się weń rzeczy nowe i nowe doznania. Może wiedzy uzmystawiamy najbardziej, że świat nie ma granic zastępych, jeżeli te z taką łatwością pękają a wzrok ciała i duszy wychwytyje coraz dalsze a przez to rozleglejsze horyzonty.

Ze stromego nieznanego dotąd pagórka widać nagle, jak znajome zagrody wsi tulą się do siebie, tworzą całość zwartą z sadów, pól i przyległego lasu. Z wysokich pięt widać również, jak to, co w rozsypce ulicę się nazywało, wyciąga się w kształtną linię uszeregowanych zwykłych ale jakby zabawkowych kamienic.

Głód odkryć zapędzał na najwyższe drzewa nie tylko, by sprawdzić siły i wolę ("czy potrafię?"). Bodaj największą nagrodą bywał ten widok nowy do zaparcia tchu w piersi przerażający się w tak za-

gadkową siną dal. Jak i pierwszy pobyt nad morzem: wszystko co ma kształt dotykalny raptownie ginie spod stóp, topi się w żywiole wód śpiewających odwieczną melodię. Nie ma ona wyraźnego początku i końca. Ten koncert jest tylko harmonijnym fragmentem wielkiej ciągłości o niesprecyzowanym imieniu i brzmieniu, które słyszeliśmy już niegdyś w sobie, choćby tu była tylko cisza.

I jakże często w życiu dojrzałym pod nawalem trosk codziennych, ciężaru istnienia, z braku torów wyraźniej zarysowanych - w miotaniu innych sami zaczynamy się miotać. To znak, że horyzont nie tylko zastygł, ale - cofa się ku nam. Staje się porzekadłowym kołem zaczerpniętym, z którego żadna droga jakoś nie może wyprowadzić.

Szukajmy wtedy każdej swojej wysokiej bazy, wyniosłej góry czy drzewa, skąd jeszcze można dostrzec coś więcej niż to, co nas gniecie, nastąpiła bowiem potrzeba jeszcze jednego w życiu odkrycia. W sobie, czy w innych. Odkrycia nowej jakiejś przestrzeni, niszy działania, gdzie ciekawiej żyć i leż oddechać.

Zawsze znajdzie się punkt widzenia, z którego piętrzące się przeszkody będą jako drobniak mało istotny albo w ogóle znikną. Ziarna piasku będą pasem plaży, żółtą trawę - tłąką, drzewa - lasem. A ludzie nawet ci źli - staną się nieco lepszą niż przedtem częścią społeczności ludzkiej, z którą nam żyć, pozostawać wśród której, z którą pracować wspólnie, myśleć i czuć: taki piękny, jedyny i nigdy do końca nie zrealizowany jest zawsze otwarty szans.

Wojciech Radłowski

## Biuro Reklamy "ZNAD WILII"

zaprasza do współpracy

osoby i firmy

zainteresowane prowadzeniem

akwizycji ogłoszeń i reklam

Oferty prosimy przysyłać na nasz adres:

2001 Wilno, ul. Iłganytojo 2/4

Biuro Reklamy "ZNAD WILII"

Od nowa

## CZYTANKI DNIA POWSZEDNIEGO

Ubiegłym razem w felietonie zadałem m. in. pytanie, kto czyta "Znad Wilii", po co i gdzie. Niepotrzebnie zasugerowałem, że na czytanie prasy najważniejszym miejscem obecnie może być kolejka. Otóż nie. Skontaktował się ze mną Pan J.K. i dobitnie wyperswadował, dlaczego nie czyta moich felietonów właśnie w kolejce. Zaintrygowany, że aż tak to niemożliwe również zrobiłem parę eksperymentów. Ich wyniki okazały się przekonujące, więc przyznaję rację mojemu Szanownemu Informatorowi.

Rzeczywiście, w ogonku czytać u nas może tylko... wariat! Kolejki stały się niebezpieczne - w każdej chwili człowiek narażony jest na agresję, ktoś, kto nie stał, może dojść i sprzątnąć ci sprzed nosa ostatnie pół kg tańszej kiełbasy, skarpety czy buty zimowe dla dziecka. O jakiej lekturze mowa?

No dobrze, powiedzmy, kolejki bywają różne. Może znacznie spokojniej jest w urzędach? Gdzież tam! Proszę spojrzeć, co się robi ostatnio na pocztach, w kasach oszczędności - przecież to istne piekło! Jak piękny i nierealny sen wspominam kolejkę, jedną chyba, jaką widziałem w jednym z krajów zachodnich. W urzędzie przed weekendem. Prosty i mały mechanizm za naciśnięciem przycisku wypływał karteluszka z numerkiem. Siadało się z nim w wygodnych fotelach. Obok można było czegoś napić się (już bez kolejki), na stolikach - mrowie kolorowych czasopism i folderów reklamowych. Przy każdym okienku elektroniczna tablica ze świecącymi numerkami kolejki, każdorazowo zmieniającymi się przy sygnale dźwiękowym, coś w rodzaju

słodkiego blum-blum.

Kiedy tak rozmarzyłem się stojąc w kolejce już trzecią godzinę, by zapłacić komorne, żadne blum-blum, tylko niczym wielokrotniona syrena rozległo się naraz kilka głosów. Zasnąłeś, czy co? Wlepiłeś oczy w gazetę, a tu przed tobą gość przykleił się do kolejki! Czytać trzeba w domu, albo w bibliotece. Żeby nie denerwować tych, którzy czytania mają dotąd! I tu nastąpił bardzo lakoniczny i wymowny gest. Nie jestem pewien, do kogo w sumie była adresowana dalsza wiązanka słowna - ale przypuszczam, że oberwałem nie mniej niż ten, który ostatecznie nie odkleił się od kolejki.

Są jednakże ogonki taskawsze, rzec można, wspaniałomyślne, pozwalające czytać. Ci, którzy nie czytają, strzegą uważnie porządku. Od czasu do czasu ktoś zapyta: o czym to tam? Takie kolejki, najczęściej złożone z emerytów, to sama przyjemność. Trzeba mieć tylko pewną wprawę - nie każdy przecież potrafi czytać na wietrze, w deszcz i śnieg.

Jeden z moich znajomych jest bardzo odczytanym człowiekiem. Po prostu do pracy ma dwie godziny w jedną stronę i tyleż z powrotem. Jest to jednak praca tak atrakcyjna, że przyzwyczał się do tej niedogodności. Ileż on przeczytał książek! Ale ostatnio też przestał. W związku z podrożeniem kolei przy jednoczesnym zmniejszeniu rejsów w wagonach panują takie tłoki, że czytanie mogłoby być przyjęte jako prowokacja wobec tych, co to jedną nogą stoją w ciasnych przejściach. Wcześniej, prawda, można było w tym ciągłym przemieszczaniu się zdrzemnąć, ale drzemka groziła większym niebezpieczeństwem, niż czytanie książek - łatwiej było o utratę bagażu czy portfela.

## VILNIANA



Tym razem będzie mowa o kwartalniku "Przegląd Wschodni" z podtytułem "Historia i współczesność Polaków na Wschodzie". Rzecz wręcz nadzwyczajna, chce się powiedzieć tuż po przeczytaniu jego zawartości. Istotnie, na ponad 200 stronach pisma zamieszczone kilkanaście jakże ciekawych artykułów i jakże znakomitych autorów.

Otwiera numer historyk Stefan Kieniewicz artykułem "Kresy. Przemiany terminologiczne w perspektywie dziejowej". Autor w skondensowanej postaci ujmuje faktycznie dzieje terenów wschodnich należących w swoim czasie do Rzeczypospolitej, zwłaszcza od chwili zaborów, oraz losy Polaków w tym kontekście. Krótko, mowa o wpływach polsko-rosyjskich na tym obszarze, o odrodzeniu się - Litwinów, Białorusinów i Ukraińców.

Kolejny artykuł, raczej rozprawka pióra innego historyka polskiego Tadeusza Wasilewskiego o datach urodzin Jagiełły i Witolda, czyli przyczynek do genealogii Giedyminowiczów. Autor w sposób przekonujący ustala fakt historyczny, że spośród dwóch znakomych braci stryjecznych starszy jest, uchodzący dotąd za młodszego, Witold.

Następnie trzy kolejne artykuły historyków literatury, bardzo ciekawe, pięknym językiem napisane i powiedzianym serdecznie. To Marii Janion - "Szkola białoruska" w poezji polskiej, Aliny Witkowskiej - "Litewsko-białoruska przestrzeń idylliczna" i Elżbiety Kisłak - "Poeta pogranicznych prowincji. O Władysławie Syrokomli".

Jan Dziegielewski omawia "Polityczne opcje reprezentacji sejmowej południowo-wschodnich ziem Rzeczypospolitej w czasach Władysława IV".

Dwa artykuły zostały poświęcone tematyce z dziedziny historii architektury. Tadeusz S.Jaroszewski pisze o pałacu w Tulczynie i początkach architektury na Ukrainie, a Małgorzata Omilanowska przypomina działalność architektoniczną Mariana Lalewicza w Peters-

burgu. Relacje te są wyczerpujące i dają wiele wiedzy, o której na tej przestrzeni na ogół mało wiemy.

I jeszcze dwa bardzo ciekawe artykuły, to Jerzego Kumanieckiego na temat repatriacji Polaków w latach 1921-1924, czyli po wojnie polsko-radzieckiej. Grzegorz Błaszczuk porusza nasz najbliższy temat - "Polacy na Litwie. Zarys problematyki historycznej i współczesnej", czyni to nader szczegółowo, obejmuje wyczerpujące dane, chociaż nie obeszło się bez omyłek (przekręcone nazwiska, niektóre dane oparte na roku 1989).

W dziale "Dokumenty i materiały" zajmujące materiały o ks. Janie Sierocińskim Wiktorii Śliwowskiej, którego tragiczny los przeprowadził przez Syberię i tam dokonał męczęńskiego żywota. Pochodził z Kijowszczyzny, studia teologiczne m. in. ukończył w Wilnie. Oprócz sylwetki księdza, zawarte są też niektóre z jego pism. Natomiast Bolesław S.Szostakowicz daje przegląd spuścizny dotyczącej Syberii Benedykta Dybowskiego.

W "Recenzjach" znalazły się pozycje Tadeusza Chrzanowskiego o książce M.Katamajskiej-Seed "Ostra Brama", H.Litwina o ukraińskiej pozycji M.F.Kotljaru o handlu na Ukrainie w poł. XIV w. (wyd. po ukraińsku), Marka K.Kamińskiego przegląd wyboru dokumentów w opr. J.Ciska "Sąsiedzi wobec wojny 1920" (oczywiście, polsko-bolszewickiej) i Jan Malanowski omawia W.Lizaka "Rozstrzelaną Polonię. Polacy w ZSRR 1917-1939".

W "Kronice" mamy wszystkie organizacje i stowarzyszenia na Wschodzie łącznie ze składem osobowym oraz telefonami.

Kończy całość "In memoriam" - słowa pamięci o Icie Kozakiewicz i kard. Władysławie Rubinie. Jest też resume po angielsku.

W sumie lektura poważna, spełniająca na pewno marzenia wielu czytelników, że w tak szerokim aspekcie ktoś wreszcie się podjął upowszechnienia tej tematyki. Dodajmy więc, że rolę tę spełnia 6-osobowy Komitet Redakcyjny na czele Jana J.Malickiego oraz Rada Programowa składająca się z 40 osób, wśród których są znani naukowcy polscy i świata, w tym z Litwy - R. Brazis, A. Bumblauskas i Cz. Kudaba.

Kwartalnik ukazał się dzięki pomocy Fundacji "Polska w Europie", Stowarzyszenia "Wspólnota Polska" oraz Uniwersytetu Warszawskiego. Wydawca Gebehner i SKA Wydawnictwo. Właśnie do tego ostatniego przy ul. Niecała 4a 00-098 w Warszawie należy się zwracać w celu subskrypcji lub zamówienia sobie pisma lub też pod adresem: KUBON Sagner, He 8 strasse 39/41 Postfach 340108 D-8000 Munchen 34.

D.

czymś gorszym od tego, który nic nie zdobywał i nigdzie nie należał.

Z popularnych i ogólnie dostępnych czytańek ostatnio wszystkich najbardziej pasjonuje lektura cen. Wobec nich nie ma obojętnych. Szukamy coraz częściej w sklepie okularów, niepotrzebnie po kilka razy dopytujemy się, czy aby w cenniku o jedno zero nie za dużo. O ile nasze zarobki także wielu słabszych przyprawiają o mdłości, to niedawno zostałem świadkiem, jak kryzys... uzdrowił kalekę. Otóż jeden z moich zagranicznych gości wzruszony nieszczerze siedzącego pod Ostrą Bramą na chłodzie żebraka dał mu 5 dolarów. Przy tej okazji chciał zamienić kilka słów z biedakiem. I tu stał się cud: żebrak schwył za swe ortopedyczne rekwizyty... i w nogi. Podobno więcej na tym miejscu jeszcze się nie pojawił.

Ceny na etapie chaosu gospodarczego mają nas uczyć oszczędności. Budując socjalistyczny raj zarabialiśmy, co prawda, mało, ale na chleb starczyło, co było chlubą sowieckiej propagandy. Czy drogie, powiedzmy, pieczywo nauczy od jutra wszystkich oszczędności? W wielu bogatych krajach chleb programowo jest drogi i przy dużych zarobkach, chociażby w takiej Szwecji, niejedna gospodyni go sama wypieka. Wkrótce i my przyjdziemy do tego, tylko z innych powodów. Szkoda, że wielu u nas nauczyło się przetwarzać zboże jedynie na postać płynną i dla organizmu zabójczą.

Cokolwiek by mówić, że lektura cen uczy abecadła życia, to zubaża jednak świadomość. Jestem optymistą i wierzę, że jednak będzie więcej czytających w bibliotekach i parkach. Nie zabraknie ich i w kolejkach - na premiery teatralne czy występy gwiazd. Czytających w ogonkach, z których wyeliminuje się chamstwo. Że będziemy w pełni cieszyć się słowem i pomyślnymi wiadomościami.

Tomasz Bończa

8

ZNAD WILII

1991.11.24 - 12.07